

Benedykt XVI po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem

Telegram Benedykta XVI

Szanowny Pan
Bronisław Komorowski
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Głębokim bólem napełniła mnie wiadomość o tragicznej śmierci Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego żony oraz osób, które towarzyszyły mu w drodze do Katynia. Spośród nich pragnę wymienić Pana Ryszarda Kaczorowskiego, byłego Prezydenta RP na uchodźstwie, biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, prawosławnego arcybiskupa polowego Mirona Chodakowskiego i ewangelickiego duszpasterza polowego ks. Adama Pilcha. Wszystkie ofiary tego dramatycznego wypadku — parlamentarzystów, polityków, przedstawicieli wojska i Rodzin Katyńskich i inne osoby — polecam łaskawości miłosiernego Boga. Niech przyjmie ich do swojej chwały. Rodzinom tych, którzy zginęli, i wszystkim Polakom składam szczerą kondolencję i zapewniam o mojej duchowej bliskości. Na ten trudny czas wypraszam dla Narodu polskiego szczególne błogosławieństwo wszechmogącego Boga.

Watykan, 10 kwietnia 2010 r.

BENEDYKT XVI, PAPIEŻ



Do pielgrzymów w Castel Gandolfo

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Z głębokim bólem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci pana Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, jego małżonki i osób towarzyszących. Zginęli w drodze do Katynia, miejsca kaźni tysięcy polskich oficerów, zamordowanych siedemdziesiąt lat temu. Wszystkich polecam miłosiernemu Panu życia. Czynię to jednocząc się z pielgrzymami zgromadzonymi w sanktuarium w Łagiewnikach i czcicielami Miłosierdzia Bożego na całym świecie.

Wspominając Jana Pawła II

GIOVANNI MARIA VIAN

W piątym roku od śmierci Jana Pawła II jej rocznica przypadła w okresie najważniejszych świąt chrześcijańskich, co uwydatnia niejako jego więź z męką Chrystusa w ostatnich tygodniach ziemskiego życia, kiedy choroba bezlitośnie wyniszczała jego organizm, a przede wszystkim wierność, z jaką naśladował Pana w ciągu całej swojej egzystencji. Przypomniawszy o tym Benedykt XVI w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. za polskiego Papieża — którego nazwał wielkim Polakiem — wybierając dwa porównania, zaczerpnięte z Pisma Świętego, «by nakreślić jego zasadniczy profil».

Pierwszym jest niezłomność «sługi Bożego» w prorockiej Księdze Izajasza, która według Benedykta XVI odzwierciedlała się w głoszeniu prawa, zwłaszcza wtedy, kiedy słowa Jana Pawła II «spotykały się z oporem, wrogością i były odrzucane». Drugim porównaniem posłużył się sam polski Papież, kiedy obchodząc

25. rocznicę wyboru, medytował nad radykalnym pytaniem, zadany Piotrowi przez Jezusa: «Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział na te słowa podobnie jak apostoł: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham» — przyznając, że był świadomy zarówno swojej ludzkiej słabości, jak też odpowiedzialności, jaką mu powierzył sam Chrystus.

Wybrany na Stolicę św. Piotra w stosunkowo młodym wieku, słowiański Papież szybko stał się jedną z najważniejszych postaci ostatnich dwudziestu lat XX w., w pełni biorąc na siebie zadanie, które mu przepowiedział polski prymas kard. Stefan Wyszyński: «wprowadzenie Kościoła w trzecie tysiąclecie». Sam Papież przypomniawszy o tym w swoim testamencie, pisanym partiami podczas wielkopostnych rekolekcji, który ukazuje jego mistyczną wizję historii oraz życiową

CIĄG DALSZY NA S. 66

Orędzie na XXV Światowy Dzień Młodzieży

«*Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»*

(Mk 10, 17)

Drodzy przyjaciele!

W tym roku przypada 25. rocznica ustanowienia Światowego Dnia Młodzieży przez czcigodnego Jana Pawła II, który pragnął, by stał się on dorocznym spotkaniem wierzącej młodzieży z całego świata. Była to prorocza inicjatywa, która przyniosła obfite owoce, umożliwiając pokoleniom młodych chrześcijan spotkanie się, słuchanie Słowa Bożego, odkrywanie piękna Kościoła i głębokie życie wiarą, co wielu z nich skłoniło do podjęcia decyzji, by całkowicie ofiarować się Chrystusowi.

Tegoroczny XXV Dzień jest etapem drogi ku następnemu światowemu spotkaniu młodzieży, które odbędzie się w sierpniu 2011 r. w Madrycie, dokąd — mam nadzieję — licznie się udacie, aby uczestniczyć w tym pełnym łaski wydarzeniu.

W ramach przygotowań do tych uroczystości chciałbym przedstawić wam kilka refleksji związanych z tegorocznym tematem: «*Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»* (Mk 10, 17), pochodzącym z ewangelicznego opowiadania o spotkaniu Jezusa z bogatym młodzieńcem; temat ten rozwinął już w 1985 r. Papież Jan Paweł II w pięknym liście, po raz pierwszy skierowanym do młodzieży.

1. Jezus spotyka młodzieńca

«*Gdy [Jezus] wybierał się w drogę — mówi Ewangelia św. Marka — przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: 'Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?' Jezus mu rzekł: 'Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę'. On Mu odpowiedział: 'Nauczycielu, wszystko tego przestrzegałem od mojej młodości. Wtedy*

Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: 'Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną'. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości» (Mk 10, 17-22).

Opowiadanie to ukazuje wyraźnie, jak wiele uwagi poświęca Jezus ludziom młodym, wam, waszym oczekiwaniom, waszym nadziejom; pokazuje także, jak bardzo pragnie On spotkać się z wami osobiście i z każdym z was nawiązać dialog. Chrystus przerywa bowiem to, co robi, aby odpowiedzieć na pytanie swojego rozmówcy, okazując pełną gotowość wysłuchania tego młodego człowieka, który gorąco pragnie porozmawiać z «Dobrym Nauczycielem», by dowiedzieć się od Niego, jak iść drogą życia. Rozważając ten fragment Ewangelii, mój poprzednik chciał zachęcić każdego z was do «prowadzenia własnej rozmowy z Chrystusem — rozmowy, która dla młodego człowieka ma znaczenie kluczowe i zasadnicze» (por. *List do młodych*, 2).

2. Jezus spojrział na niego z miłością

W ewangelicznym opowiadaniu św. Marek pisze, że «Jezus spojrział na niego z miłością» (10, 21). W spojrzeniu Pana wyraża się istota tego wyjątkowego spotkania i całego chrześcijańskiego doświadczenia. Chrześcijaństwo bowiem nie jest głównie normą moralną, ale poznaniem Jezusa Chrystusa, który każdego z nas kocha, młodych czy starych, biednych czy bogatych; kocha nas nawet wtedy, kiedy się od Niego odwracamy.

Komentując tę scenę, Papież Jan Paweł II dodał, zwracając się do was, ludzi młodych: «Życzę, abyście doznali takiego spojrzenia! Życzę, abyście doświadczyli tej prawdy, że On, Chrystus, patrzy na Was z miłością!» (*List do młodych*, 7). Ta miłość w sposób tak pełny i całkowity objawiła się na krzyżu, że św. Paweł pełen zdumienia napisał: «Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2, 20). «Świadomość tego, że Ojciec umiłował nas odwiecznie w swoim Synu —

tego, że Chrystus miłuje każdego i zawsze — pisze dalej Papież Jan Paweł II — staje się mocnym punktem oparcia dla całej naszej ludzkiej egzystencji» (*List do młodych*, 7) i pomaga nam przejść wszelkie próby: odkrycie naszych grzechów, cierpienie, zniechęcenie.

Ta miłość jest źródłem całego chrześcijańskiego życia i głównym powodem ewangelizacji: jeśli naprawdę spotkaliśmy Jezusa, nie możemy o Nim nie świadczyć wobec tych, którzy jeszcze nie doświadczyli Jego spojrzenia!

3. Odkrycie życiowego planu

W sytuacji młodzieńca z Ewangelii możemy dostrzec duże podobieństwo do sytuacji każdego z was. Wy również macie liczne przymioty, zapał, marzenia, nadzieje: macie to wszystko w obfitości! Sam wasz wiek stanowi ogromne bogactwo, nie tylko dla was, ale także dla innych, dla Kościoła i dla świata.

Bogaty młodzieniec pyta Jezusa: «Co mam czynić?» Wiek, który przeżywacie, jest czasem odkrywania: darów, jakimi Bóg was obdarował, oraz waszej odpowiedzialności. Jest to także czas zasadniczych wyborów, by zaplanować własne życie. Jest to zatem czas zastanowienia się nad prawdziwym sensem życia i zapytania samych siebie: «Czy jestem zadowolony z mojego życia? Czy czegoś mi nie brakuje?»

Może jak młodzieniec z Ewangelii również i wy przeżywacie chwile niepewności, niepokoju czy cierpienia, które sprawiają, że pragniecie życia, które nie będzie przeciętne, i że pytacie się: na czym polega udane życie? Co mam czynić? Jaki mógłby być mój życiowy plan? «Co mam czynić, aby życie moje posiadało pełną wartość i pełny sens?» (tamże, n. 3).

Nie bójcie się zadawać tych pytań! One nie mają was pognębić, przeciwnie wyrażają wielkie aspiracje, jakie są w waszym sercu. Dlatego też trzeba się w nie wsłuchać. Czekają na odpowiedzi, nie powierzchowne, ale zdolne zaspokoić wasze prawdziwe oczekiwania dotyczące życia i szczęścia.

Aby odkryć plan życia, który może was w pełni uszczęśliwić, wsłuchajcie się w Boga, który ma własny plan miłości wobec każdego z was. Z ufnością pytajcie Go: «Panie, jaki jest Twój plan Stwórcy i Ojca co do mojego życia? Jaka jest Twoja wola? Pragnę ją wypełnić». Bądźcie pewni, że wam odpowie. Nie bójcie się Jego odpowiedzi! «Bóg jest większy niż nasze serca i zna wszystko» (1 J 3, 20)!

4. Przyjdź i chodź za Mną!

Jezus zachęca bogatego młodzieńca do czegoś więcej niż zaspokojenie własnych aspiracji i realizacja osobistych planów. Mówi mu: «Przyjdź i chodź za Mną!» Chrześcijańskie powołanie wynika z propozycji miłości Pana i tylko wtedy może się wypełnić, gdy odpowiemy miłością: «Jezus zachęca swoich uczniów, by uczynili całkowity dar ze swojego życia, bez względu na ludzkie koszty i korzyści, ale z bezgraniczną ufnością

w Boga. Święci przyjmują to wymagające wezwanie i z pokorną uległością idą za Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Ich doskonałość wedle logiki wiary, po ludzku niekiedy niezrozumiałej, polega na tym, że przestają stawiać siebie na centralnym miejscu, ale decydują się iść pod prąd, żyjąc zgodnie z Ewangelią» (Benedykt XVI, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. kanonizacyjnej: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2010, s. 16).

Biorąc przykład z wielu uczniów Chrystusa, także i wy, drodzy przyjaciele, przyjmijcie z radością wezwanie do pójścia za Nim, by intensywnie i owocnie żyć na tym świecie. Poprzez chrzest powołuje On bowiem każdego, aby naśladował Go w konkretnych czynkach, by miłował Go ponad wszystko i by służył Mu w braciach. Niestety, bogaty młodzieniec nie odpowiedział na zaproszenie Jezusa i odszedł zasmucony. Nie miał odwagi oderwać się od dóbr materialnych, by znaleźć większe dobro, które mu wskazał Jezus.

Smutek, jaki ogarnia bogatego młodzieńca z Ewangelii, rodzi się także w sercu każdego z nas, gdy nie mamy odwagi pójść za Chrystusem, dokonać właściwego wyboru. Ale nigdy nie jest za późno, by Mu odpowiedzieć!

Jezus nigdy nie przestaje patrzeć na nas z miłością i wzywać, byśmy byli Jego uczniami, a niektórym proponuje, aby dokonali bardziej radykalnego wyboru. W Roku Kapłańskim chciałbym zachęcić ludzi młodych i dorastającą młodzież, aby uważnie słuchali, czy Pan wzywa ich do uczynienia większego daru — pójścia drogą kapłaństwa sakramentalnego, i aby byli gotowi przyjąć wielkodusznie i z radością ten znak szczególnego wybrania, podejmując z kapłanem, z kierownikiem duchowym niezbędną drogę rozeznania. Nie lękajcie się też, drodzy chłopcy i dziewczęta, gdy Pan powołuje was do życia zakonnego — monastycznego, misyjnego lub szczególnej konsekracji: On potrafi obdarzyć głęboką radością tych, którzy odważnie odpowiedzą! Zachęcam też tych, którzy odczuwają powołanie do małżeństwa, by przyjęli je z wiarą, starając się stworzyć solidne fundamenty do przeżywania miłości wielkiej, wiernej i otwartej na dar życia, które jest bogactwem i łaską dla społeczeństwa i dla Kościoła.

5. Z myślą o życiu wiecznym

«Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» To pytanie młodzieńca z Ewangelii wydaje się dalekie od trosk wielu współczesnych młodych ludzi, gdyż, jak pisał mój poprzednik, «czy nie jesteśmy tym pokoleniem, któremu świat i postęp doczesny całkowicie wypełnia horyzont bytowania?» (*List do młodych*, 5). Pytanie o «życie wieczne» pojawia się w szczególnych, bolesnych chwilach życia, kiedy przeżywamy stratę bliskiej osoby lub doświadczamy porażki.

Ale czym jest «życie wieczne», które ma na myśli bogaty młodzieniec? Wyjaśnia nam to Jezus, kiedy — zwracając się do swoich uczniów — mówi: «Znowu (...) was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać» (J 16, 22). Słowa

te ukazują pociągający obraz niekończącego się szczęścia, radości, jaką daje napełnienie na zawsze Bożą miłością.

Stawianie sobie pytań o przyszłość, jaka ostatecznie czeka każdego z nas, nadaje życiu pełny sens, bowiem ukierunkowuje życiowy plan nie ku horyzontom ograniczonym i nietrwałym, lecz szerokim i głębokim, które skłaniają do umiłowania świata, przez samego Boga tak bardzo umiłowanego, do starania się o jego rozwój, ale zawsze w wolności i z radością, które rodzą się z wiary i nadziei. Te horyzonty pomagają nie absolutyzować rzeczywistości ziemskiej, dając poczucie, że Bóg przygotowuje nam perspektywę większą, i pozwalają powtarzać za św. Augustynem: «Pragniemy wszyscy ojczyzny niebieskiej, wdychamy do ojczyzny niebieskiej, czujemy się pielgrzymami na tym padole» (*Komentarz do Ewangelii św. Jana, Homilia 35, 9*). Z myślą o życiu wiecznym błogosławiony Piotr Jerzy Frassati, zmarły w 1925 r. w wieku 25 lat, mawiał: «Chcę żyć, a nie wegetować!», a na wysłanej przyjacielowi fotografii ze wspinaczki napisał: «Ku górze», co odnosiło się do doskonałości chrześcijańskiej, ale także do życia wiecznego.

Drodzy młodzi, proszę was, byście nie zapominali o tej perspektywie w waszych planach życiowych: jesteście powołani do wieczności. Bóg stworzył nas, byśmy z Nim byli, na zawsze. To pomoże wam nadać pełny sens waszym wyborom i jakość waszemu życiu.

6. Przykazania drogą prawdziwej miłości

Jezus przypomina bogatemu młodzieńcowi dziesięcioro przykazań jako warunek konieczny, by «osiągnąć życie wieczne». Są one zasadniczymi punktami odniesienia, pozwalającymi żyć w miłości, wyraźnie odróżniać dobro od zła i wypracowywać solidny i trwały plan swojego życia. Również i was Jezus pyta, czy znacie przykazania, czy troszczycie się o to, by kształtować wasze sumienia według Bożego prawa, czy stosujecie je w życiu.

Oczywiście są to pytania niezgodne z dzisiejszą mentalnością, która ukazuje wolność pozbawioną wartości, zasad, obiektywnych norm i zachęca do odrzucenia wszelkich ograniczeń chwilowych pragnień. Ale przyjęcie tego punktu widzenia, zamiast prowadzić do prawdziwej wolności, powoduje, że człowiek staje się niewolnikiem samego siebie, swoich chwilowych pragnień, bożków, takich jak władza, pieniądze, niepohamowane żądze i pokusy świata, czyniąc go niezdolnym do tego, by pójść drogą swego wrodzonego powołania do miłości.

Bóg daje nam przykazania, bo chce nas wychować do prawdziwej wolności, bo chce razem z nami budować królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. Słuchanie ich i stosowanie w życiu nie oznacza alienacji, ale znalezienie drogi prawdziwej wolności i miłości, ponieważ przykazania nie ograniczają szczęścia, ale pokazują, jak je znaleźć. Na początku rozmowy z bo-

gatym młodzieńcem Jezus przypomina, że prawo dane przez Boga jest dobre, ponieważ «Bóg jest dobry».

7. Potrzebujemy was

Ten, kto obecnie przeżywa młodość, musi zmierzyć się z wieloma problemami, jakie rodzi bezrobocie, brak pewnych i doskonałych wzorców oraz realnych perspektyw na przyszłość. Niekiedy możecie odnieść wrażenie, że jesteście bezsilni w obliczu kryzysów i aktualnego biegu wydarzeń. Mimo trudności nie zniechęcajcie się i nie rezygnujcie z marzeń! Przeciwnie, pielęgnujcie w sercu wielkie pragnienia braterstwa, sprawiedliwości i pokoju. Przyszłość jest w rękach tych, którzy potrafią szukać i znajdować silną motywację do życia i nadziei. Jeśli zechcecie, to przyszłość będzie w waszych rękach, bo dary i bogactwa, które Pan złożył w sercu każdego z was, naznaczone spotkaniem z Chrystusem, mogą przywrócić światu prawdziwą nadzieję! To wiara w Jego miłość uczyni was silnymi i wielkodusznymi i doda wam odwagi, by pogodnie iść drogą życia i podjąć obowiązki rodzinne i zawodowe. Budujcie waszą przyszłość poprzez rzetelną formację osobistą i naukę, żeby kompetentnie i wielkodusznie służyć wspólnemu dobru.

W mojej ostatniej encyklice o integralnym rozwoju człowieka, *Caritas in veritate*, wskazałem na kilka aktualnych wielkich wyzwań, naglących i zasadniczych dla życia tego świata: korzystanie z zasobów ziemi i poszanowanie środowiska, właściwy rozdział dóbr i kontrola mechanizmów finansowych, solidarność z krajami ubogimi w ramach rodziny ludzkiej, walka z głodem na świecie, krzewienie poszanowania dla ludzkiej pracy, działanie w służbie kultury życia, budowanie pokoju między narodami, dialog międzyreligijny, właściwy użytek ze środków społecznego przekazu.

To wyzwania, na które musicie odpowiedzieć, żeby zbudować świat bardziej sprawiedliwy i braterski. Te wyzwania wymagają rygorystycznego i pociągającego planu życia, w którym zawrzecie całe wasze bogactwo, zgodnie z planem, jaki Bóg ma wobec każdego z was. Nie chodzi o dokonywanie heroicznych czy niezwykłych czynów, ale o to, by owocnie wykorzystywać swoje talenty i możliwości, z zaangażowaniem i bez ustanku pogłębiając swoją wiarę i miłość.

W Roku Kapłańskim zachęcam was, byście poznawali życie świętych, a w szczególności świętych kapłanów. Zobaczycie, że Bóg ich prowadził i że znajdowali swoją drogę dzień po dniu właśnie w wierze, w nadziei i w miłości. Chrystus wzywa każdego z was do oddania się Jemu i do angażowania się w budowanie cywilizacji miłości. Jeśli będziecie postępować według Jego Słowa, także wasza droga się rozświetli i poprowadzi was do szczytnych celów, które dają życiu radość i pełny sens.

Niech Dziewica Maryja, Matka Kościoła, otacza was swoją opieką. Zapewniam was o pamięci w modlitwie i z serca błogosławię.

Watykan, 22 lutego 2010 r.

BENEDICTUS PP XVI

List pasterski do katolików w Irlandii

1. Drodzy bracia i siostry z Kościoła w Irlandii, z wielką troską zwracam się do was jako Pasterz Kościoła powszechnego. Podobnie jak was, głęboko poruszyły mnie informacje dotyczące nadużyć seksualnych wobec bezbronych dzieci i młodzieży, jakich dopuścili się członkowie irlandzkiego Kościoła, a zwłaszcza kapłani i zakonnicy. Mogę jedynie dzielić konsternację i poczucie zdrady, które były udziałem wielu z was, kiedy dowiedzieliście się o tym, że te grzeszne i zbrodnicze czyny miały miejsce, oraz o tym, w jaki sposób potraktowały je władze Kościoła w Irlandii.

Jak wiecie, niedawno zaprosiłem biskupów irlandzkich na spotkanie tu, w Rzymie, aby mi zdali sprawę z tego, w jaki sposób podchodzili do tych spraw w przeszłości oraz jakie kroki podjęli, aby stawić czoło tej poważnej sytuacji. Razem z paroma dostojnikami z Kurii Rzymskiej wysłuchałem tego, co mieli do powiedzenia, zarówno indywidualnie, jak i jako grupa, a oni przedstawili analizę popełnionych błędów i zapamiętanych lekcji, a także opis programów i procedur, które stosują dzisiaj. Nasze refleksje były szczere i konstruktywne. Ufam, że w rezultacie umocniło to pozycję biskupów i mogą oni teraz podjąć się naprawiania niesprawiedliwości dokonanych w przeszłości i zająć się szerszymi zagadnieniami, związanymi z nadużyciami w stosunku do nieletnich, stosując metody zgodne z wymogami sprawiedliwości i tym, czego uczy Ewangelia.

2. Ja sam, biorąc pod uwagę, że chodzi o poważne winy, i fakt, że reakcja na nie władz kościelnych w waszym kraju często nie była odpowiednia, postanowiłem napisać do was ten list pasterski, by powiedzieć, że jestem z wami, i by nakreślić wam plan uzdrowienia, odnowy i wynagrodzenia za winy.

W rzeczywistości, jak zauważyło wiele osób w waszym kraju, problem nadużyć w stosunku do nieletnich nie jest specyficznym problemem ani Irlandii, ani Kościoła. Jednakże zadaniem, które teraz stoi przed wami, jest uporanie się z problemem nadużyć, do jakich doszło w łonie irlandzkiej wspólnoty katolickiej, i uczynienie tego z odwagą i determinacją. Niech nikt nie sądzi, że przezwyciężenie tej smutnej sytuacji nastąpi w krótkim czasie. Pozytywne kroki zostały już uczynione, ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Potrzebna jest wytrwałość i modlitwa z wielką ufnością w uzdrawiającą moc Bożej łaski.

Jednocześnie muszę także wyrazić przekonanie, że Kościół w Irlandii, aby zaleczyć tę bolesną ranę, musi przede wszystkim uznać przed Panem i przed innymi ludźmi, że zostały popełnione ciężkie grzechy wobec bezbronych dzieci. Uświadomienie sobie tego, razem ze szczerym bólem z powodu krzywd wyrządzonych ofiarom nadużyć i ich rodzinom, musi doprowadzić do podjęcia wspólnego wysiłku, aby zagwarantować

dzieciom ochronę przed podobnymi zbrodniami w przyszłości.

Proszę was, byście teraz, gdy stawiacie czoło wyzwaniom chwili, pamiętali o «skale, z której was wy-ciosano» (Iz 51, 1). Zastanówcie się nad tym, jak wielkoduszne, niekiedy heroiczne dary ofiarowały Kościołowi i ludzkości jako takiej przeszłe pokolenia Irlandczyków, mężczyzn i kobiet, i niech z tej refleksji zrodzi się zapał do uczciwej oceny swojego postępowania oraz do zaangażowania się z przekonaniem w realizację programu odnowy kościelnej i indywidualnej. Modlę się, aby dzięki wstawiennictwu swoich licznych świętych Kościół w Irlandii, oczyszczony przez pokutę, przezwyciężył obecny kryzys i stał się na nowo przekonującym świadkiem prawdy i dobroci Boga wszechmogącego, które się objawiły w Jego Synu Jezusie Chrystusie.

3. Na przestrzeni dziejów katolicy irlandzcy dowiedli, że potrafią z wielką mocą czynić dobro zarówno we własnej ojczyźnie, jak i poza jej granicami. Celtyccy mnisi, tacy jak św. Kolumban, szerzyli Ewangelię w Europie Zachodniej, kładąc podwaliny średnio-wiecznej kultury monastycznej. Ideały świętości, miłości i transcendentnej mądrości, których źródłem jest wiara chrześcijańska, wyraziły się w budowie kościołów i klasztorów, w zakładaniu szkół, bibliotek i szpitali, dzięki którym skonsolidowała się duchowa tożsamość Europy. Ci irlandzcy misjonarze zawdzięczali swoją siłę i natchnienie niezłomnej wierze, pewnemu przewodnictwu i moralnej prawości w postępowaniu Kościoła w swojej ojczyźnie.

Począwszy od XVI w. katolicy w Irlandii, którzy byli przez długi okres prześladowani, walczyli o to, by w trudnych i niebezpiecznych okolicznościach nie zgasić płomieni ich wiary. Św. Oliwer Plunket, biskup męczennik Armagh, jest najbardziej znaną postacią z ogromnej rzeszy odważnych synów i córek Irlandii, którzy byli gotowi oddać życie za wierność Ewangelii. Po Emancypacji Katolików Kościół mógł znów rozwijać się w wolności. Rodziny i liczne osoby, które zachowały wiarę w czasach ciężkiej próby, niczym iskra dały początek wielkiemu odrodzeniu katolicyzmu irlandzkiego w XIX w. Kościół rozwinął szkolnictwo, zwłaszcza dla ubogich, przez co wniósł wielki wkład w rozwój irlandzkiego społeczeństwa. Jednym z owoców, jakie wydały nowe szkoły katolickie, był rozkwit powołań: pokolenia kapłanów, sióstr i braci misjonarzy opuściły ojczyznę, udając się z posługą na wszystkie kontynenty, zwłaszcza w świecie angielskojęzycznym. Godna podziwu była nie tylko ich liczba, ale także siła wiary i niezłomność ich duszpasterskiego zaangażowania. Wiele diecezji, zwłaszcza w Afryce, Ameryce i Australii, dużo skorzystało z obecności duchowieństwa i zakonników irlandzkich, którzy głosili Ewangelię i zakładali parafie, szkoły i uniwersytety, kliniki i szpitale, służące zarówno katolikom, jak i całemu społeczeństwu.

czeństwu, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb ubogich.

W każdej prawie rodzinie w Irlandii był ktoś — syn albo córka, ciocia lub wujek — kto poświęcił życie Kościołowi. Rodziny irlandzkie słusznie mają w wielkim poważaniu i kochają swoich bliskich, którzy poświęcili życie Chrystusowi, dzieląc się darem wiary z innymi i wyrażając ją w pełnej miłości posłudze Bogu i bliźniemu.

4. W ostatnich dziesięcioleciach Kościół w waszym kraju musiał jednakże zmierzyć się z nowymi i poważnymi wyzwaniami, jakie postawiły przed wiarą szybkie przekształcenia i sekularyzacja irlandzkiego społeczeństwa. Nastąpiły bardzo szybkie zmiany społeczne, niejednokrotnie podminowujące tradycyjne przywiązanie ludu do nauczania i wartości katolickich. Bardzo często praktyka sakramentów i formy nabożeństwa, które podtrzymują wiarę i pomagają jej wzrastać, jak na przykład częsta spowiedź, codzienna modlitwa i coroczne rekolekcje, zostały zarzucone. W tym okresie zaznaczyła się mocno tendencja — również u kapłanów i zakonników — do przyjmowania świeckiego sposobu myślenia i wydawania sądów o rzeczywistości bez wystarczającego odniesienia do Ewangelii. Program odnowy, przedstawiony przez Sobór Watykański II, był niekiedy błędnie interpretowany i, prawdę mówiąc, w świetle następujących wówczas głębokich zmian społecznych nie było łatwo zdecydować, jaki jest najlepszy sposób jego realizowania. W szczególności panowała tendencja, zrodzona ze słusznych intencji, ale błędna, do unikania postępowania kanonicznego w obliczu nieprawidłowych sytuacji kanonicznych. W tym właśnie ogólnym kontekście musimy starać się zrozumieć bulwersujący problem nadużyć seksualnych w stosunku do dzieci, który w niemałej mierze przyczynił się do osłabienia wiary i utraty szacunku dla Kościoła i dla jego nauczania.

Tylko wtedy, gdy uważnie przeanalizujemy liczne elementy, które znalazły się u źródeł obecnego kryzysu, będziemy mogli postawić jasną diagnozę odnośnie do jego przyczyn i znaleźć skuteczne lekarstwa. Wśród czynników, które się na to złożyły, możemy wymienić: niewłaściwe procedury stosowane przy określaniu, czy kandydaci do kapłaństwa i do życia zakonnego spełniają konieczne do tego warunki; niewystarczającą formację ludzką, moralną, intelektualną i duchową w seminariach i nowicjatach; tendencję w społeczeństwie do przychylniejszego traktowania duchowieństwa i innych osób obdarzonych władzą oraz źle pojmowaną troskę o dobre imię Kościoła i o to, by unikać skandalu, czego skutkiem było niestosowanie obowiązujących kar kanonicznych i brak ochrony godności każdej osoby. Należy bezwzględnie działać, by rozwiązać te problemy, które spowodowały tak tragiczne następstwa w życiu ofiar nadużyć i ich rodzin, a także przysłoniły światło Ewangelii takim mrokiem, jakiego nie znały nawet wieki prześladowań.

5. Przy różnych okazjach, od momentu kiedy zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, spotykałem się z

ofiarami nadużyć seksualnych i jestem gotów się z nimi spotykać. Poświęciłem im czas, słuchałem ich historii, poznałem ich cierpienia, modliłem się za nie. Wcześniej, na początku mojego pontyfikatu, w trosce o rozwiązanie tego problemu, poprosiłem biskupów Irlandii, przy okazji wizyty *ad limina* w 2006 r., o «ustalenie prawdy o tym, co się wydarzyło w przeszłości, zastosowanie wszelkich środków mających na celu uniknięcie powtórzenia się tego w przyszłości, zagwarantowanie, by zasady sprawiedliwości były w pełni szanowane, a przede wszystkim, o zalecenie ran ofiar i tych wszystkich, którzy ucierpieli z powodu tych wielkich zbrodni» (przemówienie do biskupów Irlandii, 28 października 2006 r.).

W tym liście pragnę zachęcić was wszystkich oraz lud Boży w Irlandii do refleksji nad ranami, które odniosło ciało Chrystusa, nad metodami, czasem bolesnymi, jakie należy zastosować, by je opatrzyć i zaleczyć, i nad potrzebą jedności, miłości i wzajemnej pomocy w długim procesie odzyskiwania sił i odnowy kościelnej. Kieruję do was teraz słowa, które płyną z mego serca, i pragnę zwrócić się do każdego z was osobno oraz do wszystkich jako do braci i sióstr w Panu.

6. Do ofiar nadużyć i do ich rodzin

Cierpieście okrutnie i z tego powodu naprawdę bardzo ubolewam. Wiem, że nic nie może wymazać zła, jakiego doznaliście. Zawiedziono wasze zaufanie i podeptano waszą godność. Wielu z was, kiedy znalazło w sobie dość odwagi, by opowiedzieć o tym, co się wydarzyło, nie zostało przez nikogo wysłuchanych. Ci z was, którzy zostali wykorzystani w szkolnych internatach, musieli odczuć, że nie ma możliwości uniknięcia tych cierpień. To rozumiałe, że trudno wam przebaczyć lub pojednać się z Kościołem. W jego imieniu mówię, że wszyscy odczuwamy wstyd i wyrzuty sumienia. Jednocześnie proszę was, byście nie tracili nadziei. To we wspólnocie Kościoła spotykamy osobę Jezusa Chrystusa, który sam był ofiarą niesprawiedliwości i grzechu. Jak wy, On również nosi jeszcze rany, pozostawione przez niezastuzhzone cierpienia. On rozumie, jak głęboki jest wasz ból i jaki wpływ wciąż wywiera na wasze życie i wasze relacje z innymi, w tym również na stosunek do Kościoła.

Wiem, że po tym, co się stało, niektórym z was trudno jest nawet stanąć w drzwiach kościoła. Jednakże rany Chrystusa, przemienione przez Jego zbawcze cierpienie, są narzędziami, dzięki którym moc zła zostaje pokonana, a my odradzamy się do życia i do nadziei. Głęboko wierzę w uzdrawiającą moc Jego ofiarnej miłości — także w sytuacjach najbardziej mrocznych i beznadziejnych — która przynosi wyzwolenie i obietnicę nowego początku.

Zwracając się do was jako pasterz, zatroskany o dobro wszystkich dzieci Bożych, pokornie proszę was, byście wzięli pod rozwagę to, co wam powiedziałem. Modlę się, abyście przybliżając się do Chrystusa i uczestnicząc w życiu Jego Kościoła — Kościoła oczyszczonego przez pokutę i odnowione przez

duszpasterską miłość — mogli na nowo odkryć nieukończoną miłość Chrystusa do każdego z was. Ufam, że w ten sposób będziecie mogli znaleźć pojednanie, głębokie uzdrowienie wewnętrzne i pokój.

7. Do kapłanów i zakonników, którzy dopuszczali się nadużyć seksualnych wobec dzieci

Zdradziliście niewinnych młodych ludzi oraz ich rodziców, którzy pokładali w was zaufanie. Musicie za to odpowiedzieć przed Bogiem wszechmogącym, a także przed odpowiednio powołanymi do tego sądami. Utraciliście szacunek społeczności Irlandii i okryliście wstydem i hańbą waszych współbraci. A ci wśród was, którzy są kapłanami, zbezczeszcili świętość sakramentu kapłaństwa, w którym Chrystus uobecnia się w nas i w naszych uczynkach. Odmową krzywdę wyrządziliście ofiarom i naraziliście na wielką szkodę Kościół i społeczny obraz kapłaństwa i życia zakonnego.

Wzywam was, byście zrobili rachunek sumienia, uznali swoją odpowiedzialność za popełnione grzechy i z pokorą wyrazili żal. Szczery żal otwiera drzwi Bożemu przebaczeniu i łasce prawdziwej poprawy. Ofiarując modlitwy i pokuty za tych, których skrzywdziliście, sami powinniście starać się odpokutować za swoje czyny. Zbawcza ofiara Chrystusa ma moc przebaczenia nawet najcięższych grzechów i wydobycia dobra nawet z najstraszniejszego zła. Jednocześnie sprawiedliwość Boga wymaga, byśmy zdali sprawę z naszych uczynków, niczego nie ukrywając. Uznajcie otwarcie waszą winę, spełnijcie wymogi sprawiedliwości, ale nie traćcie nadziei na Boże miłosierdzie.

8. Do rodziców

Przeżyliście prawdziwy wstrząs, gdy dowiedzieliście się o strasznych rzeczach, do jakich doszło w środowisku, które miało być ze wszystkich najbezpieczniejsze. W dzisiejszym świecie nie jest łatwo stworzyć ognisko domowe i wychowywać dzieci. Zasługują one na to, by wzrastały w bezpiecznym środowisku, były kochane i chciane, miały silne poczucie własnej tożsamości i wartości. Mają prawo do wychowania w duchu prawdziwych wartości moralnych, zakorzenionych w godności osoby ludzkiej, do czerpania natchnienia z prawdy naszej katolickiej wiary i do uczenia się takich sposobów zachowania i działania, które zapewnią im właściwy szacunek dla samych siebie i trwałe szczęście. To zaszczytne i niełatwe zadanie jest powierzone przede wszystkim wam, ich rodzicom. Zachęcam was, byście uczynili co w waszej mocy, by zapewnić dzieciom możliwie jak najlepszą opiekę, tak w domu, jak i ogólnie w społeczeństwie, natomiast Kościół ze swojej strony nadal będzie stosował metody, przyjęte w ostatnich latach, by chronić młodzież w parafiach i szkołach. Gdy wypełniacie swoje ważne obowiązki, bądźcie pewni, że jestem z wami i że was wspieram modlitwą.

9. Do dzieci i młodzieży w Irlandii

Pragnę skierować do was słowo szczególnego pocieszenia. Wasze doświadczenia związane z Kościo-

łem różnią się bardzo od doświadczeń waszych rodziców i dziadków. Świat bardzo się zmienił od czasu, kiedy oni byli w waszym wieku. Pomimo to wszyscy w każdym pokoleniu muszą iść tą samą drogą, niezależnie od okoliczności. Wszystkich nas zgorszyły grzechy i upadki niektórych członków Kościoła, zwłaszcza tych, którzy zostali specjalnie wybrani, by służyć młodym jako przewodnicy. Ale to *w Kościele* znajdziecie Jezusa Chrystusa, który jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8). On was kocha i za was złożył z siebie ofiarę na krzyżu. Szukajcie osobistej więzi z Nim we wspólnocie Jego Kościoła, ponieważ On nigdy nie zawiedzie waszego zaufania! Tylko On może odpowiedzieć na wasze najgłębsze oczekiwania i nadać waszemu życiu najpełniejszy sens, przez poświęcenie go służbie innym. Patrzcie na Jezusa i Jego dobroć i strzeżcie w waszym sercu płomienia wiary. Razem z waszymi braćmi katolikami w Irlandii liczę, że będziecie wiernymi uczniami naszego Boga i ze swoim tak bardzo potrzebnym entuzjazmem i idealizmem przyczynicie się do odbudowy i odnowy naszego umiłowanego Kościoła.

10. Do kapłanów i osób zakonnych w Irlandii

Wszyscy cierpimy z powodu grzechów naszych współbraci, którzy sprzeniewierzyli się świętej misji lub nie podeszli w sposób sprawiedliwy i odpowiedzialny do oskarżeń o nadużycia. Obraza i oburzenie, wywołane przez to wszystko nie tylko w świeckich, ale również w was samych i w waszych wspólnotach zakonnych, sprawiły, że liczni spośród was czują się zniechęceni, a także opuszczeni. Jestem ponadto świadomy, że niektórzy kojarzą was z winnymi i tak na was patrzą, jakbyście w jakiś sposób byli odpowiedzialni za występki innych. W tym okresie cierpienia chciałbym wyrazić uznanie dla waszego życia jako kapłanów i zakonników oraz apostołstwa i zachęcam was do potwierdzania wiary w Chrystusa, miłości do Jego Kościoła oraz ufności w obietnicę odkupienia, przebaczenia i wewnętrznej odnowy, zawartą w Ewangelii. W ten sposób ukażecie wszystkim, że gdzie wzmaga się grzech, tam jeszcze bardziej rozlewa się łaska (por. Rz 5, 20).

Zdaję sobie sprawę, że sposób, w jaki sprawy potraktowali niektórzy z waszych przełożonych, wzbudził w was rozczarowanie, wzburzenie i gniew. Jest jednak rzeczą istotną, abyście ściśle współpracowali z tymi, którzy sprawują władzę, i pomagali zagwarantować, że środki zastosowane w odpowiedzi na kryzys będą rzeczywiście ewangeliczne, sprawiedliwe i skuteczne. Przede wszystkim zachęcam was, byście coraz wyraźniej stawali się ludźmi modlitwy, idąc odważnie drogą nawrócenia, oczyszczenia i pojednania. Kościół w Irlandii będzie mógł wówczas czerpać nowe życie i żywotność z waszego świadectwa o odkupieńczej mocy Pana, uwidocznionej w waszym życiu.

11. Do moich braci biskupów

Nie można zaprzeczyć, że niektórzy z was i z waszych poprzedników dopuścili się poważnych niekiedy

zaniedbań, nie stosując przewidzianych od dawna przepisów prawa kanonicznego dotyczących przestępstwa, jakim jest molestowanie dzieci. Popelniono poważne błędy w podejściu do oskarżeń. Rozumiem, jak bardzo było trudno zdać sobie sprawę z rozmiaru i złożoności problemu, uzyskać rzetelne informacje i podjąć słuszne decyzje w świetle rozbieżnych rad ekspertów. Mimo to trzeba przyznać, że popelniono poważne błędy w ocenie sytuacji i kierownictwie. Wszystko to poważnie podważyło waszą wiarygodność i skuteczność. Doceniam podjęte przez was wysiłki, by naprawić błędy przeszłości i zagwarantować, że się nie powtórzą. W pełni stosujcie przepisy prawa kanonicznego w rozwiązywaniu spraw związanych z nadużyciami w stosunku do dzieci, a także współpracujcie z władzami cywilnymi w tym, co należy do ich kompetencji. Oczywiście, przełożeni zakonni powinni postępować tak samo. Oni również uczestniczyli w niedawnych spotkaniach tutaj, w Rzymie, mających na celu ustalenie jasnego i spójnego sposobu podejścia do tych kwestii. Jest rzeczą konieczną, aby przepisy Kościoła w Irlandii, dotyczące ochrony dzieci, były stale weryfikowane i uzupełniane i by w pełni i bezstronnie stosowano je zgodnie z prawem kanonicznym.

Tylko przystąpienie z całą uczciwością i przejrzystością do zdecydowanego działania może odbudować szacunek i życzliwość Irlandczyków dla Kościoła, któremu poświęciliśmy nasze życie. Początkiem tego musi być przede wszystkim wasz rachunek sumienia, wewnętrzne oczyszczenie i duchowa odnowa. Irlandczycy słusznie oczekują, że będziecie mężami Bożymi, że będziecie święci, że wasze życie będzie proste, że codziennie będziecie dążyli do osobistego nawrócenia. Dla nich, zgodnie ze słowami św. Augustyna, jesteście biskupami; jednakże razem z nimi jesteście powołani, by naśladować Chrystusa (por. *Mowa* 340, 1). Zachęcam was zatem do odnowy waszego poczucia odpowiedzialności wobec Boga, do coraz większej solidarności z waszym ludem i do pogłębienia waszej troski pasterskiej o każdego, kto należy do waszej owczarni. W szczególny sposób zwracajcie uwagę na życie duchowe i moralne każdego z waszych kapłanów. Dawajcie przykład własnym życiem, okazujcie im bliskość, słuchajcie, jakie są ich troski, dodawajcie im odwagi w tym trudnym okresie i zabiegajcie o to, by płomień ich miłości do Chrystusa oraz ich zaangażowanie w służbie braci i siostr były coraz większe.

Również świeccy powinni być zachęceni do odegrania swojej roli w życiu Kościoła. Zapewnijcie im taką formację, by w wyraźny i przekonujący sposób potrafili uzasadniać Ewangelię we współczesnym społeczeństwie (por. 1 P 3, 15) oraz w pełni uczestniczyć w życiu i posłannictwie Kościoła. Pomoże wam to na nowo stać się przewodnikami oraz świadkami odkupieńczej prawdy Chrystusa.

12. *Do wszystkich wiernych w Irlandii*

Zetknięcie się młodego człowieka z Kościołem powinno zawsze przynosić owoc w postaci osobistego i życiodajnego spotkania z Jezusem Chrystusem w ko-

chającej i krzepiącej wspólnoty. W tym środowisku powinno się zachęcać młodych, by osiągnęli swój pełny ludzki i duchowy rozwój, by dążyli do wzniosłych ideałów świętości, miłości i prawdy oraz czerpali natchnienie z bogactw wielkiej tradycji religijnej i kulturowej. W naszym coraz bardziej zsekularyzowanym społeczeństwie, w którym również nam, chrześcijanom, często trudno mówić o transcendentnym wymiarze naszej egzystencji, musimy znaleźć nowe sposoby przekazywania młodym piękna i bogactwa przyjaźni z Jezusem Chrystusem we wspólnocie Jego Kościoła. W przewidywaniu obecnego kryzysu środki zapewniające sprawiedliwe traktowanie poszczególnych przestępstw mają istotne znaczenie, ale one same nie wystarczą: potrzebna jest nowa wizja, która natchnie obecne oraz przyszłe pokolenia do czerpania z daru naszej wspólnej wiary. Idąc drogą wskazaną przez Ewangelię, zachowując przykazania, tak kształtując swoje życie, by coraz bardziej upodabniało się do osoby Jezusa Chrystusa, doznacie głębokiej odnowy, której dzisiaj tak pilnie potrzeba. Zachęcam was wszystkich do wytrwania na tej drodze.

13. Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, pragnęłam skierować do was te słowa pokrzepienia i wsparcia, powodowany głęboką troską o was wszystkich w tym bolesnym okresie, który tak wyraźnie odsłonił słabość ludzkiej doli. Mam nadzieję, że będą one dla was znakiem mojej duchowej bliskości oraz ufności, że zdołacie odpowiedzieć na wyzwania obecnej chwili, czerpiąc nowe natchnienie i siłę ze szlachetnych irlandzkich tradycji wierności Ewangelii, trwania w wierze i niezłomności w dążeniu do świętości. Razem z wami wszystkimi modłę się żarliwie, aby z pomocą łaski Bożej rany zadane tak wielu osobom i rodzinom mogły zostać uleczone i aby w Kościele w Irlandii nastał czas odrodzenia i duchowej odnowy.

14. Chcę wam przedstawić w związku z tą sytuacją kilka konkretnych inicjatyw. Na zakończenie mojego spotkania z biskupami Irlandii poprosiłem, aby tegoroczny Wielki Post został wykorzystany jako czas modlitwy o zesłanie na Kościół waszego kraju Bożego miłosierdzia, darów świętości i mocy Ducha Świętego. Dziś wzywam was wszystkich, abyście swoją piątkową pokutę ofiarowywali przez cały rok, od teraz aż do Wielkanocy 2011 r., w tej właśnie intencji. Proszę, byście ofiarowali swój post, modlitwy, lekturę Pisma Świętego i uczynki miłosierdzia, prosząc o łaskę uzdrowienia i odnowy Kościoła w Irlandii. Zachęcam was do odkrycia na nowo sakramentu pojednania i częstszego korzystania z jego przemieniającej łaski.

Szczególną uwagę należy poświęcić adoracji eucharystycznej, dlatego w każdej diecezji powinny być kościoły i kaplice specjalnie do tego przeznaczone. Proszę, aby parafie, seminaria, domy zakonne i klasztory zorganizowały w różnych okresach adoracje eucharystyczne, tak aby wszyscy mieli możliwość wzięcia w nich udziału. Żarliwą modlitwą przed Panem realnie obecnym możecie wynagradzać za grzechy nadużyć, które spowodowały tak wielkie szkody, a jednocześnie

wypraszać łaskę odnowy sił i głębokiego poczucia misji biskupów, kapłanów, zakonników i wiernych.

Ufam, że program ten doprowadzi do odrodzenia Kościoła w Irlandii w pełni prawdy samego Boga, ponieważ prawda nas wyzwala (por. J 8, 32).

Ponadto, po konsultacjach i modlitwie w tej intencji zamierzam ogłosić wizytację apostolską niektórych diecezji Irlandii, a także seminariów i zgromadzeń zakonnych. Wizytacja będzie miała na celu wsparcie Kościoła lokalnego na drodze odnowy, a w przygotowaniach będą współpracowały odpowiednie urzędy Kurii Rzymskiej i Konferencja Episkopatu Irlandii. Szczegóły zostaną podane do wiadomości w odpowiednim czasie.

Proponuję także przeprowadzenie krajowej misji dla wszystkich biskupów, kapłanów i zakonników. Mam nadzieję, że wykorzystując umiejętności doświadczonych kaznodziejów i organizatorów rekolekcji zarówno z Irlandii, jak z innych krajów, i studiując na nowo dokumenty soborowe, ryty liturgiczne święceń kapłańskich, ślubów zakonnych i najnowsze nauczanie papieskie, zdołacie głębiej docenić wartość swoich powołań i dotrzeć do korzeni swojej wiary w Jezusa Chrystusa oraz obficie czerpać ze źródeł wody żywej, którą On wam daje poprzez Kościół.

W tym roku poświęconym kapłanom polecam waszej uwadze w szczególny sposób postać św. Jana Marii Vianneya, który w tak bogaty sposób pojmował tajemnicę kapłaństwa. «Kapłan — pisał — ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę; on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dóbr». Proboszcz z Ars dobrze zrozumiał, jakim błogosławieństwem dla wspólnoty jest posługa dobrego i świętego kapłana: «Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii, i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia». Oby za wstawiennictwem św. Jana Marii Vianneya odżyło kapłaństwo w Irlandii i oby w całym Kościele w Irlandii wzrosło uznanie dla wielkiego daru posługi kapłańskiej.

Korzystam z okazji, aby już teraz podziękować wszystkim tym, którzy będą uczestniczyli w organizowaniu wizytacji apostolskiej i misji, jak również licznym mężczyznom i kobietom, którzy w całej Irlandii już teraz zabiegają o ochronę dzieci w środowiskach kościelnych. Od momentu kiedy zaczęto w pełni pojmować powagę i rozmiar problemu nadużyć seksualnych w stosunku do dzieci w instytucjach katolickich, Kościół w różnych częściach świata włożył bardzo wiele pracy, aby uporać się z nim i wynagrodzić krzywdy. Nie szcędząc wysiłków, należy doskonalić i uzupełniać istniejące już procedury, a na duchu pokrzepia mnie fakt, że obowiązujące systemy ochrony, zastosowane przez Kościoły lokalne, są uważane w niektórych częściach świata za wzór do naśladowania dla innych instytucji.

Specjalną *Modlitwą za Kościół w Irlandii* pragnę zakończyć ten list, który wam przesyłam z troską, jaką ojciec otacza własne dzieci, i z miłością chrześcijanina,

takiego samego jak wy, zgorzonego i zranionego tym, co się stało w naszym umiłowanym Kościele. Niech Najświętsza Maryja Panna strzeże was i prowadzi drogą wiodącą do ściślejszego zjednoczenia z Jej Synem, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, kiedy będziecie odmawiali tę modlitwę w waszych rodzinach, parafiach i wspólnotach. Z wielką miłością i niezłomną ufnością w Boże obietnice z serca udzielam wam wszystkim mojego Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatku siły i pokoju w Panu.

Watykan, 19 marca 2010 r., uroczystość św. Józefa

BENEDICTUS PP XVI

Modlitwa za Kościół w Irlandii

Boże naszych ojców,
odnów naszą wiarę,
która jest naszym życiem i zbawieniem,
naszą nadzieję,
która obiecuje przebaczenie i wewnętrzne odrodzenie,
naszą miłość, która oczyszcza i otwiera nasze serca,
abyśmy kochali Ciebie,
a w Tobie wszystkich naszych braci i siostry.

Panie Jezu Chryste,
spraw, aby Kościół w Irlandii
odnowił swoje wielowiekowe zaangażowanie
w formację naszej młodzieży
na drodze prawdy, dobroci, świętości
i wielkodusznej służby społeczeństwu.

Duchu Święty, Pocieszycielu, obrońco i przewodniku,
spraw, aby zapanowała na nowo wiosna świętości
i zapału apostolskiego w Kościele w Irlandii.

Oby nasz smutek i łzy,
nasze szczerze zaangażowanie w naprawę błędów
popelnionych w przeszłości
i nasze mocne postanowienie poprawy
wydały obfite owoce łaski,
przynosząc pogłębienie wiary
w naszych rodzinach, parafiach,
szkołach i zrzeczeniach,
duchowy postęp irlandzkiego społeczeństwa
i wzrost miłości, sprawiedliwości, radości i pokoju
w całej rodzinie ludzkiej.

Tobie, Trójco Święta,
z pełną ufnością w miłość i opiekę Maryi,
Królowej Irlandii, naszej Matki,
i św. Patryka, św. Brygidy i wszystkich świętych,
powierzamy nas samych, nasze dzieci
i potrzeby Kościoła w Irlandii.
Amen.

Streszczenie Listu pasterskiego Papieża do wiernych w Irlandii

Papież skierował list pasterski do wszystkich katolików w Irlandii, aby wyrazić wzburzenie w obliczu nadużyć seksualnych w stosunku do młodzieży, popełnionych przez przedstawicieli Kościoła, oraz sposobu, w jaki zostały one potraktowane przez biskupów irlandzkich i przełożonych zakonnych. Prosi o przeczytanie listu uważnie i w całości. Ojciec Święty mówi, że łączy się w modlitwie z całą irlandzką wspólnotą katolicką w tym gorzkim okresie, i przedstawia program uzdrowienia, odnowy i wynagrodzenia krzywd.

Prosi, aby pamiętać o skale, z której zostali wyciosani (por. Iz 51, 1), a w szczególności o tym, jak piękny wkład misjonarze irlandzcy wnieśli w cywilizację Europy i w rozpowszechnienie chrześcijaństwa na wszystkich kontynentach. W ostatnich latach w Irlandii wiara musiała zmierzyć się z wieloma wyzwaniami, jakie zrodziły szybkie przemiany społeczne i osłabienie przywiązania do tradycyjnych praktyk sakramentalnych i form nabożeństwa. W takim właśnie kontekście należy pojmować sposób, w jaki Kościół stawiał czoło problemowi nadużyć seksualnych popełnionych na dzieciach.

Wiele czynników leży u podłoża tego problemu: niewystarczająca formacja moralna i duchowa w seminariach i nowicjatch, tendencja do przychylniejszego traktowania duchowieństwa i innych osób sprawujących władzę, źle pojmowana troska o dobre imię Kościoła i pragnienie uniknięcia skandali doprowadziły do tego, że w odpowiednim czasie nie zostały zastosowane przewidziane kary kanoniczne. Tylko uważna analiza licznych elementów, z których zrodził się kryzys, może pozwolić na precyzyjne wyodrębnienie przyczyn i znalezienie skutecznych środków zaradczych.

W 2006 r. w Rzymie podczas wizyty *ad limina* Papież wezwał biskupów irlandzkich do „ustalenia prawdy o tym, co się wydarzyło w przeszłości, zastosowania wszelkich

środków w celu uniknięcia powtórzenia się tego w przyszłości, zagwarantowania, by zasady sprawiedliwości były w pełni szanowane, a przede wszystkim do leczenia ran ofiar i tych wszystkich, którzy ucierpieli z powodu tych wielkich zbrodni». Od tego momentu przy wielu okazjach spotykał się z ofiarami nadużyć, słuchał ich historii, modlił się z nimi i za nich i gotów jest czynić to w przyszłości. W lutym 2010 r. wezwał do Rzymu biskupów irlandzkich, aby z nimi ocenić środki, jakie podejmują, ażeby zaradzić problemowi, ze szczególnym uwzględnieniem obecnie obowiązujących procedur i systemów, które mają zagwarantować ochronę dzieci w środowiskach kościelnych, a także bezzwłocznie i zgodnie z zasadami sprawiedliwości odpowiedzieć na oskarżenia o nadużycia. W tym liście pasterskim zwraca się bezpośrednio do różnych grup, należących do irlandzkiej wspólnoty katolickiej, w związku z sytuacją, jaka powstała.

Zwracając się przede wszystkim do ofiar nadużyć, przyznaje, że przyczyną ich cierpienia jest straszna zdrada, i mówi im, jak bardzo ubolewa nad tym, co musiały znieść. Przyznaje, że w wielu wypadkach nie było nikogo, kto byłby gotów ich wysłuchać, kiedy znajdowały odwagę, by mówić o tym, co się wydarzyło. Zdaje sobie sprawę z tego, jak musieli się czuć ci, którzy mieszkali w internatach, kiedy umyślowiali sobie, że nie ma możliwości, by uniknąć cierpienia. Choć uznaje, że przebaczenie lub pojednanie z Kościołem musi być dla nich bardzo trudne, wzywa ich, by nie tracili nadziei. Jezus Chrystus, ofiara niesprawiedliwych cierpień, rozumie bezmiar ich bólu i wie, że wciąż kładzie się on cieniem na ich życiu i relacjach z innymi ludźmi. Pomimo to właśnie Jego rany, przemienione przez Jego zbawcze cierpienia, są środkami, dzięki którym moc zła zostaje zwyciężona, a my odradzamy się do życia i nadziei.

Papież wzywa ofiary nadużyć, by szukały w Kościele możliwości spotkania Jezusa Chrystusa i znajdowały uzdrowienie i pojednanie poprzez odkrycie nieskończonej miłości Chrystusa do każdej z nich.

W słowach skierowanych do kapłanów i do zakonników, którzy dopuścili się nadużyć w stosunku do młodzieży, Papież przypomina im, że muszą odpowiedzieć przed Bogiem i przed odpowiednimi sądami za grzeszne i zbrodnicze czyny, jakie popełnili. Zawiedli święte zaufanie i okryli wstydem i hańbą swoich współbraci. Nie tylko wyrządzili oni wielką krzywdę ofiarom, ale wystawili także na szwank społeczny obraz kapłaństwa i życia zakonnego w Irlandii. Żąda, by uznali wymogi prawa, i przypomina, że nie powinni wątpić w miłosierdzie Boga, którym darzy On również największych grzeszników, jeśli żałują za swoje grzechy, czynią pokutę i z pokorą błagają o przebaczenie.

Papież zachęca rodziców, aby wytrwale wykonywali swoje trudne zadanie, jakim jest takie wychowywanie dzieci, by wiedziały, że są kochane i chciane, i by miały dobrą samoocenę. Pierwszym obowiązkiem rodziców jest wychowywanie nowych pokoleń w duchu wartości moralnych, które stanowią podstawę współżycia społecznego. Papież zachęca dzieci i młodzież, by szukały w Kościele sposobności do ożywczego spotkania z Chrystusem i nie pozwoliły, ażeby błędy niektórych księży i zakonników stały się dla nich przeszkodą. Zwraca uwagę na wkład młodzieży w odnowę Kościoła. Wzywa również kapłanów i zakonników, by się nie zniechęcali, a przeciwnie, by odnawiali swoje oddanie apostołatowi i zgodnie współdziałali z przełożonymi, by dać nowe życie i moc Kościołowi w Irlandii poprzez żywe świadectwo o odkupieńczym dziele Pana.

Zwracając się do biskupów irlandzkich, Papież uwypukla popełnione przez niektórych z nich poważne błędy w ocenie sytuacji i kie-

rownictwie, ponieważ w odpowiedzi na oskarżenia o nadużycia nie zastosowali we właściwy sposób procedur kanonicznych. Choć niejednokrotnie trudno było powiedzieć, jak należy postąpić w złożonych sytuacjach, pozostaje faktem, że zostały popełnione poważne błędy i w ich następstwie utracili oni wiarygodność. Papież zachęca ich, by dalej wytrwale starali się naprawiać błędy przeszłości i zapobiegać ich powtórzeniu w przyszłości, stosując w pełni prawo kanoniczne i współpracując z władzami świeckimi w tym, co należy do ich kompetencji. Wzywa także biskupów, by usilnie starali się

dążyć do świętości, być przykładem oraz by zachęcali księży i wiernych do uczestnictwa w życiu i misji Kościoła.

W końcowej części Papież przedstawia kilka konkretnych inicjatyw, mających na celu pobudzenie Kościoła w Irlandii do odnowy. Zwraca się do wszystkich, by przez rok ofiarowali swoją pokutę piątkową jako wynagrodzenie za grzechy nadużyć, jakie zostały popełnione. Zaleca częste przystępowanie do sakramentu pojednania i do uczestniczenia w adoracji eucharystycznej. Zapowiada, że zamierza ogłosić wizytację apostolską w kilku diecezjach,

zgrupowaniach zakonnych i seminariach, z udziałem Kurii Rzymskiej, i sugeruje zorganizowanie krajowej misji dla biskupów, kapłanów i zakonników w Irlandii. W tym roku, poświęconym na całym świecie kapłanom, przedstawia św. Jana Marię Vianneya jako wzór i orędownika w dążeniu do ożywienia posługi kapłańskiej w Irlandii. Składa podziękowanie wszystkim, którzy skwapliwie przystąpili do działania, by w zdecydowany sposób uporać się z problemem, i na koniec dołącza *Modlitwę za Kościół w Irlandii*, którą mogą odmawiać wszyscy wierni, by prosić o łaskę uzdrowienia i odnowy w tym trudnym okresie.

List apostolski «motu proprio ‘Omnium in mentem’» na temat zmian w Kodeksie Prawa Kanonicznego

Konstytucja Apostolska *Sacrae disciplinae leges*, promulgowana 25 stycznia 1983 r., zwróciła uwagę wszystkich na fakt, że Kościół jako wspólnota jednocześnie duchowa i widzialna oraz hierarchicznie uporządkowana wymaga norm prawnych, «aby wykonywanie funkcji powierzonych mu przez Boga, zwłaszcza świętej władzy i sprawowania sakramentów, było należycie uporządkowane». Jest rzeczą konieczną, aby w tych normach jasne były zawsze z jednej strony jedność doktryny teologicznej i prawodawstwa kanonicznego, a z drugiej użyteczność duszpasterska przepisów, przez które rozporządzenia kościelne służą dobru dusz.

Aby skuteczniej zagwarantować zarówno tę konieczną jedność doktrynalną, jak i zgodność z celem duszpasterskim, najwyższa władza Kościoła, po dojrzałym rozważeniu racji, niekiedy postanawia wprowadzić stosowne zmiany w normach kanonicznych lub je uzupełnić. Z tej racji postanowiliśmy promulgować obecny list, który dotyczy dwóch kwestii.

Przede wszystkim, w kanonach 1008 i 1009 Kodeksu Prawa Kanonicznego, dotyczących sakramentu święceń, potwierdza się zasadnicze rozróżnienie powszechnego kapłaństwa wiernych i kapłaństwa służebnego i jednocześnie podkreśla się, że istnieje różnica między biskupstwem, prezbiteratem i diakonatem. Nasz czcigodny poprzednik Jan Paweł II postanowił, po konsultacjach z Ojcami Kongregacji Nauki Wiary, że trzeba zmienić tekst oznaczony numerem 1581 Katechizmu Kościoła Katolickiego, aby lepiej wyrazić naukę o diakonacie, zawartą w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* (n. 29) Soboru Watykańskiego II. My także uważamy, że trzeba udoskonalić dotyczącą tej kwestii normę kanoniczną. Po zasięgnięciu opinii Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych postana-

wiamy zatem, że słowa wspomnianych kanonów będą zmienione, jak wskazuje się poniżej.

Ponadto, zważywszy na to, że sakramenty są te same dla całego Kościoła, tylko do najwyższej władzy należy zatwierdzanie lub określanie tego, co jest wymagane do ich ważności, a także ustalanie tego, co dotyczy obrzędu stosowanego przy ich sprawowaniu (por. kan. 841); wszystko to z pewnością odnosi się również do formy, która powinna być zachowana podczas zawierania małżeństwa, jeśli przynajmniej jedna ze stron została ochrzczona w Kościele katolickim (por. kan. 111 i 1108).

Kodeks Prawa Kanonicznego postanawia jednakże, że wiernych, którzy odstąpili od Kościoła «formalnym aktem», nie obowiązują przepisy kościelne dotyczące kanonicznej formy małżeństwa (por. kan. 1117), dyspensy od przeszkody różnej religii (por. kan. 1086) oraz uzyskania zezwolenia wymaganego w przypadku małżeństw mieszanych (por. kan. 1124). Racją i celem tego wyjątku od normy ogólnej kanonu 111 było uniknięcie tego, aby małżeństwa zawarte przez tych wiernych były nieważne ze względu na brak formy kanonicznej lub na przeszkody różnej religii.

Doświadczenie tych lat pokazało, że — wręcz przeciwnie — nowe prawo stwarza wiele problemów duszpasterskich. Przede wszystkim trudne okazało się w poszczególnych wypadkach określenie i praktyczne sformułowanie wspomnianego *formalnego aktu odstąpienia* od Kościoła, zarówno pod względem jego istoty teologicznej, jak i samego aspektu kanonicznego. Ponadto wiele trudności zrodziło się zarówno w działalności duszpasterskiej, jak i w praktyce sądów. Zauważano bowiem, że nowe prawo zdaje się stwarzać, przynajmniej pośrednio, pewne ułatwienie lub jakby bo-

dziec do apostazji tam, gdzie liczba wiernych katolików jest niewielka albo obowiązują niesprawiedliwe prawa małżeńskie, dyskryminujące obywateli ze względów religijnych; ponadto utrudniało ono powrót osób ochrzczonych, które pragnęły gorąco zawrzeć nowe małżeństwo kanoniczne po rozpadzie poprzedniego; wreszcie, pomijając inne sprawy, wiele z tych małżeństw *de facto* stawało się dla Kościoła tak zwanymi małżeństwami tajnymi (*clandestina*).

Biorąc to wszystko pod uwagę i po skrupulatnym rozważeniu opinii Ojców Kongregacji Nauki Wiary oraz Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych, jak i Konferencji Episkopatów, zapytanych, czy zachowanie lub zniesienie wspomnianego wyjątku od normy ogólnej kanonu 11 przyniesie pożytek duszpasterski, okazało się konieczne zniesienie tej reguły, wprowadzonej do obowiązującego obecnie zbioru przepisów kanonicznych.

Postanawiamy zatem usunąć z tego Kodeksu słowa: «i nie odłączyła się od niego formalnym aktem» z kan. 1117, «i nie odstąpiła od niego formalnym aktem» z kan. 1086, § 1, jak również «i formalnym aktem od niego się nie odłączyła» z kan. 1124.

A zatem, po skonsultowaniu się w tej sprawie z Kongregacją Nauki Wiary i Papieską Radą ds. Tekstów Prawnych oraz po zasięgnięciu opinii naszych Czcigodnych Braci Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, stojących na czele dykasterii Kurii Rzymskiej, postanawiamy co następuje:

Art. 1. Tekst kan. 1008 Kodeksu Prawa Kanonicznego zostanie zmieniony, by odtąd brzmiał tak:

«Na mocy ustanowienia Bożego, przez sakrament kapłaństwa niektórzy spośród wiernych, naznaczeni w nim niezatartym charakterem, są ustanawiani świętymi szafarzami; są oni mianowicie konsekrowani i przeznaczeni, ażeby odpowiednio do swojego stopnia służyć ludowi Bożemu, z nowego i szczególnego tytułu.

Art. 2. Odtąd kan. 1009 Kodeksu Prawa Kanonicznego będzie miał trzy paragrafy: w pierwszym i drugim zostanie zachowany tekst obecnego kanonu, nato-

miast w trzecim będzie nowy tekst, tak zredagowany, aby kan. 1009, § 3 brzmiał:

«Ci, którzy zostali ustanowieni biskupami lub prezbiterami, otrzymują misję i władzę działania w osobie Chrystusa-Głowy, natomiast diakoni zostają ustanowieni po to, by służyli ludowi Bożemu poprzez diakonię liturgii, słowa i miłości.

Art. 3. Tekst kan. 1086, § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego zostaje zmieniony, jak następuje:

«Nieważne jest małżeństwo między dwiema osobami, z których jedna została ochrzczona w Kościele katolickim lub była do niego przyjęta, a druga jest nieochrzczona».

Art. 4. Tekst kan. 1117 Kodeksu Prawa Kanonicznego zostaje zmieniony, jak następuje:

«Określona wyżej forma powinna być zachowana, jeśli przynajmniej jedna ze stron zawierających małżeństwo została ochrzczona w Kościele katolickim lub została do niego przyjęta, z zachowaniem przepisów kan. 1127, § 2».

Art. 5. Tekst kan. 1124 Kodeksu Prawa Kanonicznego zostaje zmieniony następująco:

«Małżeństwo między dwiema osobami ochrzczonymi, z których jedna została ochrzczona w Kościele katolickim lub po chrzcie została do niego przyjęta, druga zaś należy do Kościoła lub Wspólnoty kościelnej nie mającej pełnej łączności z Kościołem katolickim, bez wyraźnego zezwolenia kompetentnej władzy jest zabronione».

Polecamy, aby wszystko, co zostaje zarządzane tym listem apostołskim *motu proprio*, było w mocy, niezależnie od jakichkolwiek przeciwnych rozporządzeń, również godnych szczególnego uwzględniania, i aby zostało opublikowane w organie urzędowym *Acta Apostolicae Sedis*.

Rzym, u św. Piotra, 26 października 2009 r., w piątym roku naszego pontyfikatu

BENEDICTUS PP XVI

Życzenia z okazji 70. rocznicy urodzin Bartłomieja I

28 lutego 2010 r. w dzienniku «L'Osservatore Romano» został opublikowany następujący telegram:

Jego Świątobliwość Arcybiskup Bartłomiej I Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola

Radosna okoliczność, jaką stanowią 70. urodziny Waszej Świątobliwości, daje mi sposobność do wyrażenia wdzięczności Bogu, Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa i Dawcy wszelkich dóbr, za obfite łaski, jakimi obdarzył Waszą Świątobliwość, i do przesłania moich najlepszych życzeń.

Do tych gorących i braterskich życzeń dołączam modlitwę, aby nasz jeden Pan wspierał Waszą Świą-

tobliwość swoją siłą i łaską w pełnieniu posługi pasterza, głosiciela Ewangelii i nauczyciela życia duchowego.

Wspominając z przyjemnością nasze spotkania, zwłaszcza moją wizytę w Fanarze z okazji święta Andrzeja Apostoła, brata św. Piotra, pragnę serdecznie uściśnić Waszą Świątobliwość i wyrazić modlitewną ufność, że Duch Boży będzie dalej oświecał naszą drogę i prowadził nas do pełnej jedności, której Chrystus pragnął dla wszystkich swoich uczniów.

BENEDICTUS PP XVI

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE OJCA ŚWIĘTEGO

12 II – «Lectio divina» w Rzymskim Wyższym Seminarium Duchownym

W Roku Kapłańskim prośmy, aby słowa Pana stały się drogą i życiem w nas, z nami i przez nas

Jak co roku w dniu święta patronalnego Wyższego Seminarium Duchownego diecezji rzymskiej, którym jest wspomnienie Matki Bożej Zawierzenia, Ojciec Święty spotkał się z grupą ok. 200 kleryków, z pięciu seminariów diecezji. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu przemówienie powitalne wygłosił rektor seminarium ks. Giovanni Tani, który uwidatnił szczególną więź jedności, jaka łączy rzymskich kleryków z ich biskupem. Papieskie rozważanie w formie «lectio divina» oparte było na fragmentach Ewangelii św. Jana. Po wspólnej kolacji diakon Lucą Paoloni w imieniu wszystkich uczestników podziękował Ojcu Świętemu za wizytę.

Eminencjo, ekscelencje, drodzy przyjaciele!

Każdego roku wielką radość sprawia mi spotkanie z seminarzystami diecezji rzymskiej, z młodymi ludźmi, którzy odpowiadając na powołanie Pana przygotowują się do tego, by stać się pracownikami Jego winnicy, kapłanami Jego tajemnicy. Cieszę się, bo widzę, że Kościół żyje, że przyszłość Kościoła jest obecna również na naszych ziemiach, właśnie także w Rzymie.

W tym Roku Kapłańskim ze szczególną uwagą wsłuchujemy się w słowa Pana, dotyczące naszej posługi. Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii — nie wprost, ale w swojej głębi — mówi o naszym sakramencie, o naszym powołaniu do pracy w winnicy Pana i do służenia Jego tajemnicy.

W tym krótkim fragmencie pewne słowa wskazują, co Pan pragnie powiedzieć. Słowo «trwać» występuje w nim dziesięć razy; jest też nowe przykazanie: «miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem», a także słowa: «już nie jesteście sługami, ale przyjaciółmi», «abyście owoc przynosili», i wreszcie: «Proście, módlcie się, a będzie wam dane, dana wam będzie radość». Prośmy Pana, aby pomógł nam zgłębić sens tych Jego słów, aby mogły one przeniknąć nasze serce i stać się drogą i życiem w nas, z nami i przez nas.

Pierwsze słowa to: «Trwajcie we Mnie, w mojej mi-

łości». Trwanie w Panu — pierwszy temat tego fragmentu — ma znaczenie fundamentalne. Trwać: w czym? W miłości — w miłości Chrystusa, w Jego miłości do nas i naszej do Pana. Cały rozdz. 15 opisuje, w czym mamy trwać, bowiem w pierwszych 8 werseach przedstawiona jest i wyłożona przypowieść o winnym krzewie: «Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami». Obraz krzewu winnego jest zaczerpnięty ze Starego Testamentu; znajdujemy go zarówno u Proroków, jak i w Psalmach, i ma on dwojaką wymowę: jest parabolą ludu Bożego, który jest Jego winnicą. On zasadził winorośl na tym świecie, pielegnował tę winorośl, uprawiał swoją winnicę, chronił tę swoją winnicę — a w jakim celu? Naturalnie po to, żeby zebrać owoc, cenny dar, jakim są winogrona, dobre wino.

I tu pojawia się drugie znaczenie: wino jest symbolem, jest wyrazem radości, jaką rodzi miłość. Pan stworzył swój lud, aby odpowiedział Mu swoją miłością, tak więc ten obraz winnego krzewu, winnicy ma wymowę oblubieńczą, mówi, że Bóg zabiega o miłość swojego stworzenia, pragnie żyć z nim w miłości, mieć oblubieńczą relację ze światem za pośrednictwem ludu, który sobie wybrał.

Rzeczywista historia jest jednakże historią niewierności: zamiast cennych winogron rośnie jedynie coś małego i «niejadalnego», ta odpowiedź w postaci wielkiej miłości nie nadchodzi, nie rodzi się owa jedność, owa bezwarunkowa więź człowieka z Bogiem w komunii miłości. Człowiek zamyka się w sobie, chce mieć siebie tylko dla siebie, chce mieć Boga dla siebie, chce mieć świat dla siebie. I tak winnica ulega zniszczeniu, buszują w niej leśne dziki i wszyscy nieprzyjaciele, staje się pustynią.

Ale Bóg się nie poddaje: Bóg znajduje nowy sposób, aby wzbudzić miłość dobrowolną, nieodwołalną, uzy-

skać owoc takiej miłości, prawdziwe winogrono — Bóg staje się człowiekiem, przez co sam staje się korzeniem winnego krzewu, a gdy On sam staje się winnym krzewem, winny krzew staje się niezniszczalny. Tego ludu Bożego nie można zniszczyć, bo jest w nim sam Bóg, który zakorzenił się na tej ziemi. Nowy lud Boży jest rzeczywiście osadzony w samym Bogu, który staje się człowiekiem i powołuje nas, abyśmy w Nim stali się nową winoroślą, i wzywa nas, byśmy w Nim byli, trwali w Nim.

Pamiętajmy też mowę o chlebie z rozdz. 6 Ewangelii św. Jana, która jest wielką mową o tajemnicy eucharystycznej. W rozdz. 15 występuje temat wina: Pan nie mówi wyraźnie o Eucharystii, lecz naturalnie tajemnica wina kryje rzeczywisty fakt, że On stał się owocem i winem dla nas, że Jego krew jest owocem miłości, która na zawsze rodzi się z ziemi, a w Eucharystii Jego krew staje się naszą krwią, my stajemy się nowi, otrzymujemy nową tożsamość, bo krew Chrystusa staje się naszą krwią. Jesteśmy zatem spokrewnieni z Bogiem w Synu, a Eucharystia uobecnia tę wielką rzeczywistość, w której my jesteśmy latoroślami winnego krzewu, zjednoczonymi z Synem i tym samym zjednoczonymi z odwieczną miłością.

«Trwajcie» — trwać w tej wielkiej tajemnicy, trwać w tym nowym darze Pana, który uczynił nas ludem w sobie, w swoim Ciele i poprzez swoją Krew. Myślę, że powinniśmy dużo medytować nad tą tajemnicą, nad tym, że sam Bóg jednoczy się z nami w Ciele, stając się Ciałem, jednoczy się z nami w Krwi, stając się jednym z nami; że możemy pozostawać — trwając w tej tajemnicy — w komunii z samym Bogiem, w tej wielkiej historii miłości, która jest historią prawdziwego szczęścia. Medytując nad tym darem — Bóg zjednoczył się z nami wszystkimi i zarazem nas wszystkich jednoczy, czyni jednym winnym krzewem — powinniśmy także zacząć się modlić, aby ta tajemnica coraz bardziej przenikała nasze myśli, nasze serce, i abyśmy potrafili coraz lepiej dostrzegać wielkość tej tajemnicy i nią żyć, zaczynając wypełniać polecenie: «Trwajcie».

Uważnie czytając dalej ten fragment Ewangelii św. Jana, znajdujemy także drugie polecenie: «trwajcie» i «zachowujcie moje przykazania». «Zachowywanie» jest na drugim poziomie; na pierwszym poziomie — ontologicznym — jest «trwanie», co oznacza, że jesteśmy zjednoczeni z Tym, który wcześniej dał nam samego siebie, dał nam już swoją miłość, owoc. To nie my mamy wydać wielki owoc; chrześcijaństwo nie jest moralizmem, to nie my mamy uczynić to, czego Bóg oczekuje od świata; powinniśmy przede wszystkim wejść w tę tajemnicę ontologiczną: Bóg daje samego siebie. Jego istnienie, Jego miłość poprzedza nasze działanie, a w Jego Ciele, w trwaniu w Nim, utożsamieni z Nim, uszlachetnieni przez Jego Krew, również my możemy działać z Chrystusem.

Byt wyprzedza etykę: najpierw Pan daje nam nowy byt, swój wielki dar; byt jest w stosunku do działania

uprzedni, działanie jest jego następstwem, jako pewna organiczna rzeczywistość, tym, czym jesteśmy, możemy bowiem być także w naszym działaniu. A zatem dziękujmy Panu, że nas uwolnił od czystego moralizmu; nie możemy być posłuszni prawu, które mamy przed sobą, powinniśmy jedynie działać zgodnie z naszą nową tożsamością. A zatem nie jest to już posłuszeństwo, coś zewnętrznego, ale urzeczywistnianie daru nowego życia.

Powtarzam jeszcze raz: dziękujmy Panu, bo On nas poprzedza, daje nam to, co mamy dawać, a my możemy później, w prawdzie i na mocy naszego nowego życia, uczestniczyć w Jego rzeczywistości. Trwać i zachowywać — zachowywanie jest znakiem trwania, a trwanie jest Jego darem, który musi być odnawiany w naszym życiu każdego dnia.

Kolejne słowa to nowe przykazanie: «Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem». Nie ma miłości większej od tej, «gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich». Co to oznacza? Także i w tym wypadku nie chodzi o moralizm. Można by powiedzieć: «To nie jest nowe przykazanie; przykazanie, by kochać bliźniego jak siebie samego, istnieje już w Starym Testamencie». Niektórzy twierdzą: «Tę miłość trzeba uczynić jeszcze bardziej radykalną; ta miłość bliźniego winna być naśladowaniem Chrystusa, który oddał się za nas; powinna być miłością heroiczną, aż po dar z samych siebie». Jednakże w tym przypadku chrześcijaństwo byłoby heroicznym moralizmem. Jest prawdą, że powinniśmy dojść do miłości tak radykalnej, jaką nam pokazał i nas obdarzył Chrystus, ale także i w tym wypadku prawdziwą nowością nie jest to, co my czynimy, prawdziwą nowością jest to, co On uczynił: Pan dał nam samego siebie i Pan dał nam prawdziwą nowość — jest nią to, że jesteśmy Jego członkami w Jego ciele, że jesteśmy latoroślami winnego krzewu, którym jest On. A zatem nowością jest dar, wielki dar, a następstwem tego nowego daru jest także, jak powiedziałem, nowe działanie.

Św. Tomasz z Akwinu wyraża to w sposób bardzo precyzyjny, pisząc: «Nowe prawo jest łaską Ducha Świętego» (*Summa theologiae*, I-II ae, q. 106, a. 1). Nowe prawo nie jest innym przykazaniem, trudniejszym od innych: nowe prawo jest darem, nowe prawo jest obecnością Ducha Świętego, który został nam dany w sakramencie chrztu, w bierzmowaniu, i jest nam dawany każdego dnia w Najświętszej Eucharystii. Ojcowie rozróżniali «*sacramentum*» i «*exemplum*». «*Sacramentum*» jest darem nowego życia, a ten dar staje się także dla nas przykładem w postępowaniu, «*sacramentum*» jest jednak uprzednie, i my żyjemy mocą sakramentu. Widzimy zatem, że główną rolę odgrywa sakrament, czyli dar.

Kontynuujemy nasze rozważanie. Pan mówi: «Już was nie nazywam sługami, bo służa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego». Już nie służa, którzy posłusznie wykonują polecenie, ale przyjaciele, którzy znają wolę, których jed-



noczy ta sama wola, ta sama miłość. Nowością jest zatem to, że Bóg dał się poznać, że Bóg się pokazał, że Bóg nie jest już Bogiem nieznanym, poszukiwanym, a nie znajdowanym bądź tylko wyczuwanym na odległość. Bóg się pokazał: w obliczu Chrystusa widzimy Boga, Bóg dał się «poznać», i uczynił nas swoimi przyjaciółmi. Pomyślmy, że w dziejach ludzkości, we wszystkich religiach archaicznych występuje przekonanie, że jest jeden Bóg. Jest to wiedza zakorzeniona w sercu człowieka, że Bóg jest jeden, bogowie nie są tym prawdziwym Bogiem. Ale ten Bóg pozostaje bardzo daleki, wydaje się, że nie można go poznać, nie można go kochać, nie jest przyjacielem, lecz jest daleki. Dlatego religie zajmują się tym Bogiem niewiele; życie zajmuje się duchami, konkretnymi rzeczywistościami, które spotykamy każdego dnia i z którymi musimy liczyć się na co dzień. Bóg pozostaje daleki.

Potem widzimy wielką myśl filozoficzną: weźmy Platona, Arystotelesa, którzy zaczynają intuicyjnie wyczuwać, że ten Bóg to *agathòn*, sama dobroć, to *eros*, poruszający świat, myśl ta pozostaje jednak tylko ludzka, jest ideą Boga, zbliżającą się do prawdy, lecz jest naszą ideą, a Bóg pozostaje Bogiem ukrytym.

Niedawno napisał do mnie pewien profesor z Ratyzbony, profesor fizyki, który z dużym opóźnieniem przeczytał moje przemówienie na uniwersytecie ratybońskim i chciał mi oznajmić, że nie może się zgodzić z moim rozumowaniem, albo może, ale jedynie częściowo. Napisał: «Oczywiście przekonuje mnie idea, że racjonalna struktura świata zakłada stwórczy rozum, który jest autorem tej racjonalności, samej w sobie niewytłumaczalnej». A następnie: «O ile jednak może

istnieć demiurg — tak właśnie pisze — o ile na podstawie tego, co Wasza Świątobliwość twierdzi, istnienie demiurga wydaje mi się pewne — to nie widzę istnienia Boga będącego miłością, dobrego, sprawiedliwego i miłosiernego. Mogę uznać istnienie rozumu poprzedzającego racjonalność kosmosu, ale reszty nie». I tak Bóg pozostaje dla niego ukryty. Jest rozumem poprzedzającym nasze rozumowanie, naszą rozumność, rozumność bytu, ale nie ma wiecznej miłości, nie ma wielkiego miłosierdzia, które daje życie.

I oto w Chrystusie Bóg objawił się w całej swojej prawdzie, pokazał, że jest rozumem i miłością, że odwieczny rozum jest miłością i dlatego stwarza. Niestety, również dziś wielu ludzi żyje z dala od Chrystusa, nie zna Jego oblicza, i wciąż powraca kryjąca się także w liście tego profesora odwieczna pokusa dualizmu, czyli myślenia, że być może istnieje nie tylko pierwiastek dobra, lecz także pierwiastek zły — pierwiastek zła; że świat jest podzielony na dwie równie silne rzeczywistości; i że dobry Bóg to tylko część rzeczywistości. Także w teologii — również w teologii katolickiej — szerzy się obecnie teza, jakoby Bóg nie był wszechmogący. Szuka się w ten sposób apologii Boga, który w tym ujęciu nie byłby odpowiedzialny za zło, które w takiej obfitości spotykamy w świecie. Jakże uboga jest ta apologia! Bóg, który nie jest wszechmogący! Zło jest od Niego niezależne! Jakże zatem moglibyśmy zawierzyć temu Bogu? Czyż moglibyśmy czuć się bezpieczni w Jego miłości, skoro ta miłość kończy się tam, gdzie zaczyna się panowanie zła?

Ale Bóg nie jest już nieznanym: w obliczu ukrzyżowanego Chrystusa widzimy Boga i widzimy prawdziwą wszechmoc, a nie mit wszechmocy. My, ludzie, potęgę, władzę zawsze utożsamiamy ze zdolnością do niszczenia, czynienia zła. Natomiast prawdziwa idea wszechmocy, widoczna w Chrystusie, jest właśnie tego przeciwieństwem — w Jego przypadku prawdziwą wszechmocą jest miłość tak wielka, że Bóg może cierpieć; w tym objawia się Jego prawdziwa wszechmoc, która może stać się miłością, która za nas cierpi. I tak widzimy, że On jest prawdziwym Bogiem, a prawdziwy Bóg, który jest miłością, jest mocą — mocą miłości. I my możemy zawierzyć Jego wszechmogącej miłości i żyć tą wszechmocną miłością.

Myślę, że powinniśmy wciąż na nowo medytować nad tą rzeczywistością, dziękować Bogu za to, że się pokazał, że poznaliśmy Jego oblicze, twarzą w twarz; nie jak Mojżesz, który mógł zobaczyć tylko plecy Pana. Również ta myśl jest piękna; św. Grzegorz z Nisy tak ją komentuje: «Widzieć tylko plecy oznacza, że powinniśmy zawsze iść za Chrystusem». Jednocześnie jednak Bóg przez Chrystusa ukazał swoją twarz, swoje oblicze. Zasłona świątyni rozdarła się, otworzyła, tajemnica Boga stała się widzialna. Pierwsze przykazanie, wykluczające wizerunki Boga, gdyż mogłyby one jedynie Go umniejszyć, zostało zmienione, odnowione, ma inną formę. W człowieku Chrystusie możemy teraz zobaczyć oblicze Boga, możemy mieć wizerunki Chrystusa i tym samym zobaczyć, kim jest Bóg.



Myszę, że ten, kto to zrozumiał, kto pozwolił, by go dotknęła ta tajemnica, że Bóg się odsłonił, rozdarła się zasłona świątyni, ukazał swoje oblicze — znalazł źródło nieustającej radości. Możemy tylko powiedzieć: «Dziękuję. Tak, teraz wiemy, kim jesteś, kim jest Bóg i jak Mu odpowiedzieć». Myszę też, że z tą radością z poznania Boga, który się objawił — objawił swą głęboką istotę, wiąże się również radość przekazywania: kto to zrozumiał, kogo to poruszyło, powinien zrobić to, co pierwsi uczniowie, którzy poszli do swoich przyjaciół i braci i powiedzieli: «Znaleźliśmy Tego, o którym mówią prorocy. Teraz jest wśród nas». Misyjność nie jest jakimś zewnętrznym dodatkiem do wiary, lecz dynamiką samej wiary. Kto widział, kto spotkał Jezusa, powinien pójść do przyjaciół i powiedzieć: «Znaleźliśmy Go, to Jezus, za nas ukrzyżowany».

Dalej tekst mówi: «Przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał». Wracamy zatem do początkowego obrazu, do przypowieści o winnym krzewie, który został stworzony, by przynosił owoc. A co jest owocem? Jak powiedzieliśmy, owocem jest miłość. W Starym Testamencie, w w Torze, która była pierwszym etapem samoobjawienia się Boga, owocem była sprawiedliwość, czyli życie zgodne ze Słowem Bożym, zgodne z wolą Bożą, a zatem dobre życie. Ta idea jest wciąż aktualna, ale zarazem zostaje rozwinięta: prawdziwa sprawiedliwość nie polega na posłuszeństwie paru normom, lecz jest miłością, miłością twórczą, która sama znajduje bogactwo, obfitość dobra. Obfitość jest jednym z najbardziej znaczących słów Nowego Testamentu, sam Bóg zawsze daje obficie. Aby stworzyć człowieka, stwarza tę obfitość, jaką jest niezmierny kosmos; aby odkupić człowieka, daje samego siebie, w Eucharystii daje samego siebie. A kto jest zjednoczony z Chrystusem, kto jest latoroślą winnego krzewu, żyje według tego prawa, nie pyta: «Czy mogę to jeszcze zrobić, czy nie?», «Powiniennem to zrobić czy nie?», ale żyje entuzjazmem miłości, która nie pyta: «Czy to jest jeszcze konieczne, czy też zabronione», ale po prostu w twórczej miłości pragnie żyć z Chrystusem i dla Chrystusa i oddać całego siebie Jemu, a w ten sposób dostąpić

radości, jaką daje przynoszenie owocu. Pamiętajmy także, że Pan mówi: «Przeznaczyłem was na to, abyście szli» — oto dynamika życia miłością Chrystusa; iść znaczy nie żyć tylko dla siebie, wpatrywać się we własną doskonałość, zapewniać sobie wieczne szczęście, ale zapomnieć o sobie, iść, tak jak poszedł Chrystus, iść, tak jak Bóg zszedł ze swojego ogromnego majestatu aż do naszej nędzy, aby znaleźć owoc, aby nam pomóc, aby dać nam możliwość przyniesienia prawdziwego owocu miłości. Im bardziej przepelnia nas ta radość z odkrycia oblicza Boga, tym prawdziwszy będzie nasz entuzjazm miłości i przyniesie owoc.

I wreszcie dochodzimy do ostatnich słów tego fragmentu: «To wam mówię: 'Ojciec da wam [wszystko], o cokolwiek Go poprosicie w imię moje'». To krótka katecheza na temat modlitwy, która wciąż na nowo nas zdumiewa. Dwukrotnie w tym rozdz. 15 Pan mówi: «O cokolwiek poprosicie, dadę wam», a potem jeszcze raz w rozdz. 16. A my chcielibyśmy powiedzieć: «Panie, przecież to nieprawda». Ileż dobrych i głębokich modlitw matek, które modlą się za umierające dziecko, nie zostaje wysłuchanych; iluż modlitw o coś dobrego Pan nie wysłuchał. Co oznacza ta obietnica? W rozdz. 16 Pan daje nam klucz do jej zrozumienia: mówi nam, jak wiele nam daje, czym jest to wszystko, *charà*, radość; ten kto znalazł radość, znalazł wszystko i wszystko widzi w świetle miłości Bożej. Jak św. Franciszek, którego znakomity utwór poetycki o stworzeniu powstał w bardzo trudnej sytuacji, a jednak właśnie wtedy, blisko cierpiącego Pana, odkrył on na nowo piękno życia, dobroć Boga, i napisał ten wielki wiersz.

Warto przypomnieć w tym miejscu również niektóre wersety z Ewangelii św. Łukasza, gdzie Pan w przypowieści tak mówi o modlitwie: «Skoro już wy, choć jesteście źli, dajecie dobre rzeczy waszym dzieciom, o ileż bardziej Ojciec, który jest w niebie, da wam, swoim dzieciom, Ducha Świętego». Duch Święty w Ewangelii św. Łukasza jest radością, w Ewangelii św. Jana jest rzeczywistością: radość jest Duchem Świętym, i Duch Święty jest radością, czyli innymi słowami nie prosimy Boga o jakąś rzecz małą czy wielką, prosimy Boga o dar Boży, o samego Boga; oto wielki dar, jaki Bóg nam daje — samego Boga. Powinniśmy nauczyć się modlić o to właśnie — o wielką rzeczywistość, o rzeczywistość Bożą, aby On dał nam samego siebie, aby dał nam swojego Ducha, i abyśmy w ten sposób mogli sprostać potrzebom życia i pomóc innym, cierpiącym. Naturalnie Ojciec nasz uczy nas tego. Możemy prosić o tak wiele rzeczy, w każdej potrzebie możemy prosić: «Pomóż mi!». Jest to bardzo ludzkie, i Bóg też jest ludzki, jak widzieliśmy; a zatem słuszne jest modlenie się do Boga także w drobnych sprawach naszego codziennego życia.

Zarazem jednak modlitwa jest drogą, powiedziałbym — wspinaniem się: powinniśmy wciąż się uczyć, o co możemy się modlić, a o co nie, bo jest to przejaw naszego egoizmu. Nie mogę modlić się o to, co szkodzi innym, nie mogę modlić się o to, co umacnia mój ego-

izm, moją pychę. Tak więc modlitwa przed Bogiem staje się procesem oczyszczania naszych myśli, naszych pragnień. Jak winny krzew, o którym mówi Pan w przypowieści, musimy być przycinani, oczyszczani każdego dnia; życie z Chrystusem, w Chrystusie, trwanie w Chrystusie jest procesem oczyszczania, i tylko w tym procesie powolnego oczyszczania, uwalniania się od nas samych i od pragnienia, by mieć siebie tylko dla siebie, kryje się prawdziwa droga życia, otwiera się droga radości.

Jak już wspominałem, wszystkie te słowa Pana mają podłoże sakramentalne. Zasadniczym podłożem przypowieści o winnym krzewie jest chrzest: jesteśmy wszczepieni w Chrystusa, oraz Eucharystia: jesteśmy jednym chlebem, jednym ciałem, jedną krwią, jednym

życiem z Chrystusem. Również proces oczyszczania ma podłoże sakramentalne: jest nim sakrament pokuty, pojednania, w którym przyswajamy sobie tę Bożą pedagogię, która dzień po dniu, przez całe życie, oczyszcza nas i czyni coraz bardziej autentycznymi członkami Jego Ciała. W ten sposób możemy się nauczyć, że Bóg odpowiada na nasze modlitwy, w swojej dobroci często odpowiada także na drobne prośby, ale często także je koryguje, kształtuje i nadaje im taki kierunek, abyśmy mogli ostatecznie i rzeczywiście być latoroślami Jego Syna, prawdziwego winnego krzewu, członkami Jego Ciała.

Dziękujmy Bogu za wielkość Jego miłości, módlmy się, aby nam pomagał wzrastać w tej miłości, rzeczywiście trwać w Jego miłości.

13 II – Przemówienie do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii «Pro Vita»

Bioetyka i naturalne prawo moralne

Benedykt XVI przyjął na audiencji uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii «Pro Vita», które było poświęcone relacji bioetyki i naturalnego prawa moralnego. W swoim przemówieniu Ojciec Święty podkreślił, że życie ludzkie od chwili poczęcia «zawsze, wszędzie i niezależnie od jakichkolwiek okoliczności jest obdarzone godnością». Pełne poszanowanie godności osoby może zagwarantować tylko prawo naturalne, którego siłą jest powszechność pozwalająca znaleźć porozumienie z przedstawicielami różnych kultur i religii w najważniejszych sprawach ludzkich.

Drodzy bracia w episkopacie i w kapłaństwie, czcigodni członkowie Papieskiej Akademii «Pro Vita», szanowni państwo!

Z radością was goszczę i serdecznie witam z okazji zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii «Pro Vita», poświęconego refleksji nad tematyką dotyczącą relacji bioetyki i naturalnego prawa moralnego, której znaczenie jest dziś coraz bardziej istotne w związku z nieustającym postępem, jaki się dokonuje w tej dziedzinie nauki. W szczególny sposób pozdrawiam abpa Rina Fisichellę, prezesa Akademii, i dziękuję za uprzejme słowa, które do mnie skierował w imieniu zgromadzonych. Pragnę również podziękować każdemu z was za cenne i niezastąpione zaangażowanie na rzecz życia w różnych środowiskach, z których pochodzicie.

Problemy powstające wokół tematu bioetyki pozwalają zauważyć, że w zagadnieniach z nią związanych na pierwszy plan wysuwa się kwestia antropologiczna. Jak stwierdziłem w mojej ostatniej encyklice *Caritas in veritate*: «Głównym i kluczowym polem walki kulturowej między absolutyzmem techniki a odpowiedzialnością moralną człowieka jest dzisiaj *bioetyka*, w której to

d dziedzinie rozgrywa się decydująco kwestia możliwości integralnego rozwoju ludzkiego. Chodzi o bardzo delikatną i decydującą sferę, w której z dramatyczną mocą dochodzi do głosu fundamentalne pytanie: czy człowiek jest wytworem samego siebie, czy też zależy on od Boga. Odkrycia naukowe na tym polu oraz możliwości interwencji technicznej wydają się tak bardzo zaawansowane, że skłaniają do wyboru między dwiema kategoriami racjonalności — rozumem otwartego na transcendencję albo racjonalności rozumu zamkniętego w immanencji» (n. 74). W obliczu tego typu kwestii, które mają decydujące znaczenie dla ludzkiego życia, nieustannie zawieszono między immanencją i transcendencją, i są bardzo istotne dla kultury przyszłych pokoleń, potrzebna jest integralna wizja pedagogiczna, pozwalająca na przedstawienie tej tematyki w sposób pozytywny, zrównoważony i konstruktywny, zwłaszcza na tle relacji wiary i rozumu.

W kwestiach bioetycznych bardzo często na pierwszy plan wysuwa się odwołanie do godności osoby, podstawowej zasady, której wiara w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego zawsze broniła, zwłaszcza wtedy, kiedy nie stosuje się jej w odniesieniu do podmiotów najprostszych i bezbronnych: Bóg kocha każdą istotę ludzką w sposób niepowtarzalny i głęboki. Również bioetyka, jak każda dziedzina, potrzebuje odniesienia, umożliwiającego spójne odczytanie kwestii etycznych, które rodzą się w sposób nieunikniony w obliczu możliwych sprzeczności interpretacyjnych. W tej dziedzinie odniesieniem normatywnym jest naturalne prawo moralne. Uznanie godności ludzkiej za niezbywalne prawo znajduje bowiem swoją pierwszą podstawę w prawie niezapisanym ludzką ręką

ką, ale wpisanym przez Boga Stwórcę w serce człowieka, które każdy porządek prawny powinien uznać za nienaruszalny, a każda osoba musi sznować i szerzyć (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nn. 1954-1960). Bez zasady, na której opiera się ludzka godność, byłoby trudno znaleźć źródło praw osoby oraz byłoby niemożliwe formułowanie etycznej oceny zdobyczy nauki, które zakładają bezpośrednią ingerencję w ludzkie życie. Należy zatem stanowczo powtórzyć, że nie można pojąć ludzkiej godności tylko w odniesieniu do elementów zewnętrznych, takich jak postęp naukowy, etapy formowania się ludzkiego życia czy zwykła litość w obliczu skrajnych sytuacji. Kiedy mówi się o poszanowaniu godności osoby, jest rzeczą podstawową, by było ono pełne, całkowite i wolne od uwarunkowań, z wyjątkiem uznania, że zawsze ma się do czynienia z życiem ludzkim. Życie ludzkie oczywiście się rozwija i horyzont badań naukowych i bioetycznych jest otwarty, trzeba jednak przypomnieć, że w dziedzinach dotyczących istoty ludzkiej uczeni nigdy nie mogą myśleć, że mają w rękach bezduszną i plastyczną materię. Od pierwszej bowiem chwili życie człowieka znamionuje to, że jest ono życiem ludzkim, a zatem zawsze, wszędzie i mimo wszystko jest obdarzone godnością (por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Dignitas personae* dotycząca niektórych problemów bioetycznych, n. 5). W przeciwnym wypadku zawsze będzie nam groziło niebezpieczeństwo, jakim

jest instrumentalne wykorzystywanie nauki, czego nieuchronnym następstwem łatwo może być sytuacja, w której będą decydowały samowola, dyskryminacja i ekonomiczna korzyść silniejszego. Łączenie bioetyki z naturalnym prawem moralnym pozwala lepiej oceniać konieczne i niezbędne odniesienie do godności, która jest nieodłączną cechą życia ludzkiego, życia od pierwszej chwili jego istnienia aż do naturalnego końca. W dzisiejszej sytuacji natomiast obserwuje się, że chociaż coraz większy nacisk kładzie się na słuszne odniesienie do praw gwarantujących ludzką godność, to nie zawsze owe prawa są przyznawane życiu ludzkiemu w jego naturalnym rozwoju i w momentach jego największej słabości. Ta sprzeczność ukazuje konieczność zaangażowania się — w różnych środowiskach społecznych i w różnych dziedzinach kultury — na rzecz uznawania życia ludzkiego zawsze za podmiot niezbywalnych praw, a nigdy za przedmiot samowoli silniejszego. Historia pokazała, jak niebezpieczne i szkodliwe może być państwo, które ustanawia prawa w zakresie kwestii dotyczących osoby i społeczeństwa w taki sposób, jakby ono samo było źródłem i zasadą etyki. Bez uniwersalnych zasad, które pozwalają znaleźć wspólny mianownik dla całej ludzkości, niebezpieczeństwo relatywizmu w dziedzinie ustawodawstwa może stać się zagrożeniem, którego nie należy lekceważyć (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1959). Naturalne prawo moralne, którego siłą jest właśnie powszechność, pozwala zażegnać to niebezpieczeństwo, a przede wszystkim daje ustawodawcy gwarancję autentycznego poszanowania zarówno osoby, jak i całego porządku stworzenia. Umożliwia zdobycie większego poparcia ze strony osób różniących się pod względem kulturowym i religijnym i pozwala wznosić się ponad różnice, ponieważ głosząc istnienie porządku wpisanego w природę przez Stwórcę, uznaje je za kryterium autentycznej oceny etycznej i racjonalnej, by czynić dobro i unikać zła. Naturalne prawo moralne «należy do wielkiego dziedzictwa ludzkiej mądrości, które zostało oczyszczone i rozwinięte w świetle Objawienia» (por. Jan Paweł II, przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary, 6 lutego 2004 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 5/2004, s. 43).

Czcigodni członkowie Papieskiej Akademii «Pro Vita», w dzisiejszym świecie wasze zadanie jest coraz bardziej delikatne i trudne, ale rosnąca wrażliwość na kwestię życia ludzkiego zachęca do kontynuowania z coraz większym rozmachem i zapałem tej ważnej posługi na rzecz życia i wychowania przyszłych pokoleń w duchu wartości ewangelicznych. Życzę wam wszystkim dalszych owocnych studiów i badań, aby działalność w zakresie promocji i obrony życia była coraz skuteczniejsza i dawała lepsze rezultaty. Niech wam towarzyszy moje błogosławieństwo apostołskie; z radością obejmuję nim wszystkie osoby, które dzielą z wami ten codzienny trud.



Papież z przedstawicielami Papieskiej Akademii «Pro Vita»

14 II – Przemówienie w rzymskim schronisku «Caritasu» przy dworcu Termini

Dzięki pomocy charytatywnej ubodzy odzyskują poczucie godności i nadzieję na przyszłość

Benedykt XVI odwiedził jedno ze schronisk «Caritasu», które znajduje się w centrum Rzymu, przy dworcu kolejowym Termini. Ojciec Święty wyraził wdzięczność wszystkim osobom, które pomagają potrzebującym, podziękował za współpracę różnych instytucji, nawiązał też do obchodzonego obecnie Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym oraz zachęcił odpowiedzialnych za życie publiczne do budowania «przyszłości godnej człowieka», opartej na miłości.

Drodzy przyjaciele!

Z radością odpowiedziałem na zaproszenie do złożenia wizyty w tym schronisku, noszącym imię ks. Luigi Di Liegra, pierwszego dyrektora *Caritasu* diecezji rzymskiej, powstałego ponad 30 lat temu. Z całego serca dziękuję kard. Agostinowi Valliniemu, wikariuszowi Rzymu, oraz dyrektorowi Kolei Państwowych, inż. Mariowi Morettiemu, za życzliwe słowa, które do mnie skierowali. Szczególną wdzięczność wyrażam wam, podopiecznym schroniska, którzy za pośrednictwem pani Giovanni Cataldo serdecznie mnie powitaliście i podarowaliście mi bezcenny krzyż z Onny, świetlisty znak nadziei. Witam bpa Giuseppe Merisiego, przewodniczącego włoskiego *Caritasu*, biskupa pomocniczego Guerina Di Torę i dyrektora rzymskiego *Caritasu*, ks. prał. Enrica Ferocię. Miło mi powitać przybyłych przedstawicieli władz, przede wszystkim ministra infrastruktury i transportu Altera Matteolego, burmistrza Rzymu Giannię Alemanna, któremu dziękuję za konkretne i regularne wspomaganie działalności schroniska przez władze miejskie. Pozdrawiam wolontariuszy i wszystkich obecnych. Dziękuję wam za gościnę!

Minęły prawie 23 lata od dnia, kiedy ta struktura, zrealizowana we współpracy z Kolejami Państwowymi, które wielkodusznie udostępniły swoje lokale, i przy wsparciu materialnym władz miejskich, zaczęła przyjmować pierwszych gości. Z biegiem lat do noclegowni dla osób, które nie miały gdzie spać, doszły dodatkowe struktury, takie jak ambulatorium i jadłodajnia, a do pierwszej grupy dobroczyńców dołączyli inni: Enel, Fundacja Roma, firma inż. Agostini Maggini, Fundacja Telecom i Ministerstwo Dóbr Kultury, Arcis Spa, dając świadectwo jednoczącej mocy miłości. W ten sposób schronisko stało się miejscem, w którym dzięki wielkodusznej posłudze licznych pracowników i wolontariuszy codziennie urzeczywistniane są słowa Jezusa: «Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie» (Mt 25, 35-36).

Drodzy bracia i przyjaciele, którzy znajdujecie tu gościnę, wiedzcie, że Kościół głęboko was kocha i nie

opuszcza, ponieważ w twarzy każdego z was rozpoznaje oblicze Chrystusa. W swoisty sposób utożsamiał się On z tymi, którzy żyją w ubóstwie i niedostatku. Świadectwo miłości, które w tym miejscu znajduje konkretny wyraz, należy do misji Kościoła wraz z głoszeniem prawdy Ewangelii. Człowiek potrzebuje nie tylko pokarmu w sensie materialnym i pomocy w trudnych momentach, ale musi wiedzieć, kim jest, i poznać prawdę o sobie samym, o swojej godności. Jak przypomniałem w encyklice *Caritas in veritate*, «bez prawdy miłość staje się sentymentalizmem. Miłość staje się pustym słowem, które można dowolnie pojmo- wać» (n. 3).

Poprzez posługę na rzecz ubogich Kościół głosi zatem wszystkim prawdę o człowieku, którego Bóg kocha, który został stworzony na Jego podobieństwo, odkupiony przez Chrystusa i powołany do wiecznej z Nim jedności. Bardzo wiele osób mogło dzięki temu odzyskać — i wciąż odzyskuje — swoją godność, którą zagubiły w następstwie tragicznych nieraz wydarzeń, mogło też odnaleźć wiarę w siebie i nadzieję na przyszłość. Dzięki uczynom, spojrzeniu i słowom osób, które tu pracują, liczni mężczyźni i kobiety mogą się przekonać, że nad ich życiem czuwa Miłość, którą jest Bóg, i dzięki niej ma ono sens i wartość (por. *Spe salvi*, 35). Ta głęboka pewność rodzi w sercu człowieka mocną, trwałą, świetlistą nadzieję, która dodaje odwagi, by dalej żyć, mimo napotykanego na drodze porażek, trudności i ciężkich prób. Drodzy bracia i siostry, którzy pracujecie tutaj, niech w waszych oczach i sercu będzie zawsze przykład Jezusa, który z miłości stał się naszym sługą i umiłował nas «do końca» (por. J 13, 1), aż po krzyż. Bądźcie zatem radosnymi świadkami nieskończonej miłości Boga i na wzór diakona św. Wawrzyńca uważajcie tych waszych przyjaciół za jeden z najcenniejszych skarbów waszego życia.

Moja wizyta przypada w Europejskim Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, ogłoszonym przez Parlament Europejski i przez Komisję Europejską. Przybywając tu jako Biskup Rzymu, Kościoła, który od zarania chrześcijaństwa przewodniczy w miłości (por. św. Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, 1, 1), pragnę zachęcić nie tylko katolików, ale wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie tych, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska w administracji publicznej i w różnych instytucjach, by z zaangażowaniem budowali przyszłość godną człowieka, odnajdując w miłości siłę napędową autentycznego postępu i urzeczywistniania bardziej sprawiedliwego i braterskiego społeczeństwa (por. *Caritas in veritate*, 1). Miłość jest bowiem «nie tylko zasadą relacji w skali mikro: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także w skali makro: stosunków społecznych, ekono-

micznych i politycznych» (tamże, 2). Ważnym warunkiem umacniania pokojowego współistnienia, pomagającego ludziom w zrozumieniu, że należą do jednej rodziny, jest uznanie wymiarów daru i darmowości za podstawowe elementy życia codziennego i relacji międzyosobowych. Wszystko to w miarę upływu czasu staje się coraz bardziej pilne w świecie, w którym zdaje się dominować logika zysku i dążenia do własnej korzyści.

Schronisko *Caritasu* daje Kościołowi w Rzymie ceną sposobność do wychowywania w duchu wartości ewangelicznych. Wolontariat, któremu wiele osób się oddaje, jest, zwłaszcza dla młodzieży, autentyczną szkołą, która kształci budowniczych cywilizacji miłości, zdolnych zaakceptować wyjątkowość i odmiennosc drugiego człowieka. Tym samym schronisko daje konkretne świadectwo, że wspólnota chrześcijańska, dochowując wierności Prawdzie, którą głosi, poprzez swoje organizacje skutecznie współpracuje z instytucjami społecznymi na rzecz wspólnego dobra. Ufam, że wzór owocnego połączenia sił, które jest tu urzeczywistniane, będzie naśladowany również w innych miejscach naszego miasta, zwłaszcza w dzielnicach, w których dotkliwiej odczuwane są skutki kryzysu ekonomicznego, a ryzyko wykluczenia społecznego jest większe. W swojej posłudze na rzecz osób przeżywających trudności Kościół kieruje się wyłącznie pragnieniem wyrażania swojej wiary w Boga, który jest obrońcą ubogich i kocha każdego człowieka za to, czym jest, a nie za to, co posiada lub osiąga. Kościół żyje w historii ze świadomością, że lęki i potrzeby ludzi, zwłaszcza ubogich i wszystkich, którzy cierpią, są również lękami i potrzebami uczniów Chrystusa (por. Ekumen. Sobór Wat. II, *Gaudium et spes*, 1), i dlatego, szanując kompetencje państwa, abiega o to, by każdej istocie ludzkiej zostało zagwarantowane to, co się jej należy.



Benedykt XVI w rzymskim schronisku «Caritasu»

Drodzy bracia i siostry, dla Rzymu schronisko diecezjalnego *Caritasu* jest miejscem, gdzie miłość nie jest tylko słowem czy uczuciem, ale konkretną rzeczywistością, dzięki której Boże światło może przenikać życie ludzi i całej wspólnoty społecznej. To światło pozwala nam patrzeć z ufnością w przyszłość, zachować pewność, że również wtedy nasze miasto będzie wierne ideałowi gościnności, tak głęboko zakorzenionemu w jego historii i w sercu jego mieszkańców. Niech Najświętsza Maryja Panna, *Salus populi romani*, zawsze wam towarzyszy swoim macierzyńskim wstawiennictwem i pomaga każdemu z was czynić z tego miejsca dom, bogaty w te same cnoty, jakimi wyróżniał się święty dom w Nazarecie. W tym duchu z serca udzielał wam apostołskie błogosławieństwa, obejmując nim wszystkich waszych bliskich oraz tych, którzy w tym miejscu żyją i czynią z siebie wielkoduszny dar.

17 II – Homilia podczas Mszy św. w Środę Popielcową

Brak miłości bliźniego rodzi niesprawiedliwość

W Środę Popielcową podczas Mszy św. odprawionej w bazylice św. Sabiny na Awentynie kard. Józef Tomko posypał głowy Papieża popiołem, a Papież głowę swoich współpracowników. Mszę św. poprzedziła procesja z kościoła św. Anzelma. W homilii Ojciec Święty nawiązał do symboliki pokutnego znaku popiołu, a także tegorocznego orędzia na Wielki Post, które zawierało refleksje na temat sprawiedliwości. Współczesnemu człowiekowi potrzebna jest nadzieja, że jest możliwy świat bardziej sprawiedliwy, a droga do sprawiedliwości wiedzie przez nawrócenie pojedynczych ludzi i całych społeczeństw. Papież mówił także o znaczeniu Wielkiego Postu i potrzebie otwarcia na Ducha Świętego, aby był to prawdziwie czas nawrócenia, duchowej odnowy i zawierzenia Bożemu miłosierdziu.

«Panie, Ty wszystkim okazujesz miłosierdzie i żad-

nego ze swych stworzeń nie masz w nienawiści. Nie zważasz na grzechy ludzi, aby mogli się nawrócić, przebaczasz im, bo Ty jesteś Panem, Bogiem naszym» (Antyfony na wejście).

Czcigodni bracia w biskupstwie, drodzy bracia i siostry!

Tą poruszającą inwokacją, zaczerpniętą z Księgi Mądrości (por. 11, 23-26), rozpoczyna się liturgia eucharystyczna w Środę Popielcową. Te słowa w pewnym sensie zapoczątkowują całą drogę wielkopostną, czyniąc jej fundamentem wszechmocną miłość Boga, Jego absolutne panowanie nad wszelkim stworzeniem, które przejawia się w nieskończonej łaskawości, ożywianej przez niezmienną i powszechną wolę życia. W istocie, przebaczenie komuś jest równoznaczne z po-

wiedzeniem mu: nie chcę, abyś umarł, lecz pragnę, abyś żył; pragnę zawsze i jedynie twojego dobra.

Absolutna pewność tego była wsparciem dla Jezusa podczas 40 dni spędzonych na Pustyni Judzkiej po chrzcie, który przyjął od Jana w Jordanie. Ten długi czas milczenia i postu był dla Niego całkowitym zdaniem się na Ojca i Jego plan miłości; to właśnie on był «chrztem», czyli «zanurzeniem» w Jego woli, i w tym sensie antycypacją męki i krzyża. Udanie się na pustynię i pozostanie tam przez długi czas, samotnie, oznaczało dobrowolne wystawienie się na ataki nieprzyjaciela, kusiciela, który spowodował upadek Adama i przez którego zawiść śmierć weszła w świat (por. Mdr 2, 24); oznaczało podjęcie otwartej walki z nim, wyzwanie go, nie mając innej broni niż nieskończona ufność we wszechmogącą miłość Ojca. Wystarczy Mi Twoja miłość, moim pokarmem jest Twoja wola (por. J 4, 34): to przekonanie było w myślach i sercu Jezusa w czasie tego Jego «wielkiego postu». Nie był to akt dumy, tytaniczne przedsięwzięcie, lecz pokorny wybór, spójny z wcieleniem i chrztem w Jordanie, zgodny z duchem posłuszeństwa miłosiernej miłości Ojca, który «tak (...) umiował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16).

To wszystko Pan Jezus uczynił dla nas. Uczynił to, aby nas zbawić i zarazem, aby pokazać nam drogę, jaką należy iść, naśladując Go. Zbawienie bowiem jest darem, jest łaską Bożą, ale by dokonało się w moim życiu, wymaga mojej zgody, otwarcia na nie, poparte go faktami, czyli wyrażającego się w woli życia tak jak Jezus, pójścia za Nim. Pójście za Jezusem na wielkopostną pustynię jest zatem warunkiem koniecznym, by mieć udział w Jego paschalnym przejściu, w Jego «*exodusie*». Adam został wypędzony z raju ziemskiego, będącego symbolem komunii z Bogiem; otóż, aby powrócić do tej komunii, a zatem do prawdziwego życia, do życia wiecznego, trzeba przejść pustynię, próbę wiary. Nie samemu, lecz z Jezusem! On — jak zawsze — poprzedził nas i już zwyciężył w walce ze złym duchem. Taki jest sens Wielkiego Postu, okresu liturgicznego, w którym każdego roku jesteśmy zachęceni do odnowienia decyzji pójścia za Chrystusem drogą pokory, by mieć udział w Jego zwycięstwie nad grzechem i śmiercią.

W tej perspektywie rozumiały stają się także pokutny znak popiołu, którym zostają posypane głowy osób, w dobrej wierze rozpoczynających drogę wielkopostną. Jest to zasadniczo gest pokory, oznaczający: uznaję, że jestem tym, czym jestem, słabym stworzeniem, uczynionym z ziemi i przeznaczonym dla ziemi, ale także uczynionym na obraz Boga i dla Niego przeznaczonym. Owszem, prochem, ale kochanym, ukształtowanym przez Jego miłość, ożywionym przez Jego życiodajne tchnienie, zdolnym rozpoznać Jego głos i Mu odpowiedzieć; wolnym, i dlatego mogę także okazać Mu nieposłuszeństwo, ulegając pokusie dumy i bycia samowystarczalnym. Tak oto grzech, śmiertelna choroba, w krótkim czasie skaził błogosławioną ziemię, jaką jest istota ludzka. Człowiek, stworzony na obraz Świętego i Sprawiedliwego, utracił



swoją niewinność i teraz może na nowo stać się sprawiedliwy jedynie dzięki sprawiedliwości Boga, sprawiedliwości miłości, która — jak pisze św. Paweł — «jest (...) [dostępna] przez wiarę w Jezusa Chrystusa» (Rz 3, 22). Tymi słowami Apostoła zainspirowałem się, pisząc orędzie, które skierowałem do wszystkich wiernych z okazji tegorocznego Wielkiego Postu: jest to refleksja na temat sprawiedliwości w świetle Pisma Świętego i jego wypełnienia w Chrystusie.

Również w czytaniach biblijnych z liturgii Środy Popielcowej często występuje temat sprawiedliwości. Przede wszystkim fragment Księgi proroka Joela i Psalm responsoryjny — *Miserere* — tworzą dyptyk pokutny, który wyraźnie ukazuje, że u źródła wszelkiej niesprawiedliwości materialnej i społecznej jest to, co Biblia nazywa «nieprawością», czyli grzech, polegający zasadniczo na nieposłuszeństwie Bogu, to znaczy na braku miłości. «Uznaję bowiem — mówi Psalmista — moją nieprawość, / a grzech mój mam zawsze przed sobą. / Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem / i uczyniłem, co złe jest w Twoich oczach» (Ps 51 [50], 5-6). Pierwszym aktem sprawiedliwości jest zatem uznanie własnej niegodziwości i uznanie, że jest ona zakorzeniona w «sercu», w samym centrum osoby ludzkiej. «Post i płacz, i lament» (Jl 2, 12) oraz wszelkie praktyki pokutne mają wartość w oczach Boga tylko wtedy, jeżeli są znakiem szczerze skruszonego serca. Także Ewangelia, będąca fragmentem Kazania na Górze, kładzie nacisk na wymóg praktykowania swojej «sprawiedliwości» — jałmużny, modlitwy, postu — nie przed ludźmi, ale jedynie na oczach Boga, który «widzi w ukryciu» (por. Mt 6, 1-6. 16-18). Prawdziwą «nagrodą» nie jest podziw innych, lecz przyjaźń z Bogiem i płynąca z niej łaska — łaska, która daje pokój i moc do pełnienia dobra, do kochania także tego, kto na to nie zasługuje, do przebaczenia temu, kto nas obraził.

Drugie czytanie — wezwanie Pawła do pojednania się z Bogiem (por. 2 Kor 5, 20) — zawiera jeden ze słynnych paradoksów Pawłowych, sprowadzających wszelką refleksję o sprawiedliwości do tajemnicy Chrystusa. Św. Paweł pisze: «On to [Bóg] dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu — to zna-

czy swojego Syna, który stał się człowiekiem — abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą» (por. 2 Kor 5, 21). W sercu Chrystusa, to znaczy w centrum Jego bosko-ludzkiej Osoby, rozegrał się w sposób decydujący i definitywny cały dramat wolności. Bóg doprowadził do ostatecznego spełnienia swój plan zbawienia, pozostając wierny swojej miłości, także za cenę wydania swojego jednorodzonego Syna na śmierć, i to na śmierć krzyżową. Jak napisałem w Oredziu na Wielki Post: «To pokazuje Bożą sprawiedliwość, głęboko różniącą się od sprawiedliwości ludzkiej. (...)

18 II – «Lectio divina» dla duchowieństwa diecezji rzymskiej

Uczmy się przeżywać z Chrystusem cierpienia życia duszpasterskiego

Na początku Wielkiego Postu w Auli Błogosławieństw w Watykanie odbyło się tradycyjne spotkanie Benedykta XVI z duchowieństwem diecezji rzymskiej. W poprzednich latach księży i diakoni zadawali Papieżowi pytania, na które on odpowiadał. W tym roku natomiast Ojciec Święty wygłosił rozważanie w formie «lectio divina», oparte na fragmentach Listu do Hebrajczyków, mówiących o Chrystusie Najwyższym Kapłanie. Ojcu Świętemu towarzyszyli abp James M. Harvey, bp Paolo de Nicolò oraz ks. prał. Georg Gänswein i ks. prał. Alfred Xuereb. Byli obecni również biskupi pomocniczy diecezji. Księża, którzy uczestniczyli w spotkaniu, otrzymali od Benedykta XVI wybór pism Giovanniego Battisty Montiniego. Papież podkreślił, że kapłaństwo, otrzymane na mocy Bożego namaszczenia, powinno włączyć duszpasterzy w cierpienia i radości ludzi, które stały się udziałem Chrystusa Najwyższego Kapłana. Zwrócił również uwagę na posłuszeństwo kapłanów, które nie jest utratą ich wolności. Gdy kapłani są posłuszni woli Bożej, nie tracą wolności, lecz zyskują największą wolność, w której odnajdują swoją prawdziwą tożsamość.

Eminencjo, drodzy bracia w biskupstwie i w kapłaństwie!

Stało się dla mnie bardzo radosną, a także ważną tradycją to, że rozpoczynam Wielki Post zawsze z moimi prezbiterami, z kapłanami Rzymu. I tak jako Kościół lokalny Rzymu, ale również jako Kościół powszechny możemy podjąć tę ważną drogę z Panem, wiodącą do męki, do krzyża, drogę paschalną.

W tym roku będziemy rozważać fragmenty Listu do Hebrajczyków, które teraz zostały odczytane. Autor tego Listu otworzył nową drogę do zrozumienia Starego Testamentu jako księgi mówiącej o Chrystusie. Wcześniejsza tradycja postrzegała Chrystusa przede wszystkim, zasadniczo w perspektywie obietnicy Dawidowej — prawdziwego Dawida, prawdziwego Salomona, prawdziwego Króla Izraela, prawdziwego Króla, ponieważ będącego człowiekiem i Bogiem. A napis umieszczony na krzyżu prawdziwie obwieszczał światu tę rzeczywistość: teraz na krzyżu jest prawdziwy Król Izraela,

Dzięki działaniu Chrystusa możemy dostąpić 'większej' sprawiedliwości, jaką jest sprawiedliwość miłości (por. Rz 13, 8-10)».

Drodzy bracia i siostry, Wielki Post poszerza nasz horyzont, ukierunkowuje nas ku życiu wiecznemu. Jesteśmy na tej ziemi pielgrzymami, «nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy przyszłego» — czytamy w Liście do Hebrajczyków (13, 14). Wielki Post uświadamia względność dóbr tej ziemi i tym samym czyni nas zdolnymi do koniecznych wyrzeczeń, wolnymi do czynienia dobra. Otwórzmy ziemię na światło nieba, na Boga obecnego pośród nas. Amen.

la, który jest królem świata, królem żydowskim. Jest to ogłoszenie królewskości Jezusa, spełnienia się nadziei mesjańskiej ze Starego Testamentu, która jest w głębi serca nadzieją wszystkich ludzi, oczekujących prawdziwego Króla, który da sprawiedliwość, miłość i braterstwo.

Ale autor Listu do Hebrajczyków odkrył słowa — cytat z Psalmu 110 [109], 4 — na które do tamtej pory nie zwracano uwagi: «Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka». Oznacza to, że Jezus spełnia nie tylko obietnicę Dawidową, nadzieje na prawdziwego Króla Izraela i świata, lecz wypełnia także obietnicę prawdziwego Kapłana. W części Starego Testamentu, przede wszystkim także w rękopisach z Qumran, występują dwa różne oczekiwania: na Króla i na Kapłana. Autor Listu do Hebrajczyków, odkrywając ten werset, zrozumiał, że w Chrystusie są złączone te dwie obietnice: Chrystus jest prawdziwym Królem, Synem Bożym — zgodnie ze słowami Psalmu 2, 7, które przytacza — ale jest także prawdziwym Kapłanem.

Tak więc cały świat kultowy, cała rzeczywistość ofiar, kapłaństwa, poszukujący prawdziwego kapłaństwa, prawdziwej ofiary, znajduje w Chrystusie swój klucz, swoje spełnienie, i w tym kluczu może odczytywać na nowo Stary Testament, pokazując, że właśnie także prawo kultowe, które po zburzeniu Świątyni zostało zniesione, w rzeczywistości zmierzało ku Chrystusowi; a zatem nie zostało po prostu zniesione, lecz odnowione, przemienione, bowiem w Chrystusie wszystko znajduje swój sens. Kapłaństwo ukazuje się wówczas w swojej czystości i w swojej głębokiej prawdzie.

W ten sposób List do Hebrajczyków przedstawia temat kapłaństwa Chrystusa, Chrystusa-Kapłana, na trzech poziomach: kapłaństwo Aarona, będące kapłaństwem Świątyni; Melchizedeka; i samego Chrystusa jako prawdziwego Kapłana. Także kapłaństwo Aarona, choć różni się od kapłaństwa Chrystusa, choć jest, by

tak powiedzieć, tylko poszukiwaniem Chrystusa, zmierzaniem ku Chrystusowi, jest wszak «drogą» do Chrystusa, i już w tym kapłaństwie zarysowują się istotne elementy. Następnie Melchizedek — powrócimy do tego aspektu — będący poganinem. Świat pogański wkracza w Stary Testament, wchodzi w tajemniczej postaci, bez ojca, bez matki — jak mówi List do Hebrajczyków — po prostu pojawia się, a w nim ukazuje się prawdziwa cześć dla Najwyższego Boga, Stwórcy nieba i ziemi. Tak więc również w świecie pogańskim jest oczekiwanie i głęboka zapowiedź tajemnicy Chrystusa. W samym Chrystusie wszystko zostaje ześrodkowane, oczyszczone i poprowadzone do swego kresu, do swej prawdziwej istoty.

Przyjrzyjmy się teraz, na ile to możliwe, poszczególnym elementom, związanym z kapłaństwem. Na podstawie Prawa, na podstawie kapłaństwa Aarona dowiadujemy się dwóch rzeczy, jak mówi nam autor Listu do Hebrajczyków: kapłan, aby mógł być rzeczywiście pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem, musi być człowiekiem. Jest to rzecz zasadnicza, i Syn Boży stał się człowiekiem właśnie dlatego, aby być kapłanem, aby móc wypełnić misję kapłana. Musi być człowiekiem — do tego elementu powrócimy — ale nie może sam siebie uczynić pośrednikiem względem Boga. Kapłan potrzebuje uprawnienia, Bożego ustanowienia, i tylko należąc do dwóch sfer — Bożej i ludzkiej — może być pośrednikiem, może być «mostem». Na tym polega misja kapłana: godzić, łączyć te dwie rzeczywistości, na pozór tak bardzo odrębne, a mianowicie świat Boży — daleki od nas, często niezmany człowiekowi — i nasz ludzki świat. Misją kapłana jest być pośrednikiem, mostem, który łączy, i w ten sposób prowadzić człowieka do Boga, do jego odkupienia, do jego prawdziwego światła, do jego prawdziwego życia.

A zatem przede wszystkim kapłan musi być po stronie Boga, i tylko w Chrystusie ten wymóg, ten warunek pośrednictwa jest całkowicie spełniony. Dlatego konieczna była ta tajemnica: Syn Boga staje się człowiekiem, ażeby istniał prawdziwy most, aby była prawdziwa mediacja. Inni muszą mieć przynajmniej upoważnienie Boga czy, w przypadku Kościoła, sakrament, to znaczy włączyć nasze istnienie w życie Chrystusa, w życie Boże. Tylko na mocy sakramentu, tego Boskiego aktu, który ustanawia nas kapłanami w jedności z Chrystusem, możemy pełnić naszą misję. I myślę, że to jest dla nas pierwsza sprawa, nad którą powinniśmy medytować: doniosłość sakramentu. Nikt nie ustanawia się kapłanem sam; tylko Bóg może mnie przyciągnąć, uprawomocnić, może mnie wprowadzić w uczestnictwo w tajemnicy Chrystusa; tylko Bóg może wejść w moje życie i wziąć mnie w swoje ręce. Ten aspekt daru, uprzedzenia przez Boga, Bożego działania, którego my nie możemy urzeczywistnić, ta nasza bierność — bycie wybranymi i ujętymi za rękę przez Boga — jest kwestią fundamentalną, którą należy zgłębiać. Powinniśmy wciąż powracać do sakramentu, powracać do tego daru, w którym Bóg daje mi to, czego ja nie mógłbym nigdy dać: jest to udział, komunizacja z istotą Bożą, z kapłaństwem Chrystusa. Uczynimy

tę rzeczywistość także praktycznym elementem naszego życia: skoro tak jest, kapłan powinien być rzeczywiście człowiekiem Bożym, powinien znać Boga z bliska, a poznaje Go poprzez zjednoczenie z Chrystusem. Powinniśmy zatem żyć tą komunią, a celebrowanie Mszy św., modlitwa brewiarzowa, cała modlitwa osobista to elementy życia z Bogiem, bycia ludźmi Bożymi. Nasze istnienie, nasze życie, nasze serce winny być zakotwiczone w Bogu, w tym miejscu, z którego nie powinniśmy nigdy odchodzić, a to urzeczywistnia się, umacnia dzień po dniu także poprzez krótkie modlitwy, w których na nowo łączymy się z Bogiem i stajemy się coraz bardziej ludźmi Bożymi, żyjącymi w jedności z Nim i mogącymi dzięki temu mówić o Bogu, prowadzić do Boga.

Drugim aspektem jest to, że kapłan musi być człowiekiem. Człowiekiem pod każdym względem, to znaczy powinien żyć prawdziwie po ludzku, prawdziwie humanitarnie; powinien mieć humanistyczne wykształcenie, formację, ludzkie cnoty; powinien rozwijać swoją inteligencję, kształtować swoją wolę, swoje skłonności, swoje uczucia; powinien być naprawdę człowiekiem — człowiekiem według woli Stwórcy, Odkupiciela, bowiem wiemy, że istota ludzka jest zraniona, a kwestia, «czym jest człowiek», jest przesłonięta przez grzech, który naruszył naturę ludzką aż do głębi. I tak mówi się: «skłamał» — «to ludzkie»; «ukradł» — «to ludzkie»; ale to nie jest prawdziwa istota człowieka. Być ludzkim to być szlachetnym, to być dobrym, to być człowiekiem sprawiedliwym, odznaczającym się prawdziwą roztropnością, mądrością. A zatem wychodzenie, z pomocą Chrystusa, z tych mroków naszej natury, aby osiągnąć prawdziwe człowieczeństwo na obraz Boga, to droga życia, która powinna rozpocząć się w czasie formacji do kapłaństwa, ale która powinna później być kontynuowana przez całe nasze życie. Myślę, że te dwie rzeczy zasadniczo idą w parze: bycie Bożym i z Bogiem i bycie rzeczywiście człowiekiem, w prawdziwym sensie, tak jak pragnął tego Stwórca, kształtując to stworzenie, którym jesteśmy.

Być człowiekiem: List do Hebrajczyków uwydatnia nasze człowieczeństwo w sposób zdumiewający, mówi bowiem: powinno «współczuć tym, którzy nie wiedzą i błądzą, ponieważ sam podlega słabości» (5, 2), a dalej — jeszcze dobitniej — «z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości» (5, 7). Według Listu do Hebrajczyków, zasadniczym elementem naszego bycia człowiekiem jest współczucie, jest cierpienie z innymi: to jest prawdziwe człowieczeństwo. Nie jest nim grzech, bowiem grzech nigdy nie jest solidarnością, lecz jest zawsze przeciwieństwem solidarności, jest braniem życia dla siebie samego, zamiast je dawać. Prawdziwym człowieczeństwem jest rzeczywiste uczestnictwo w cierpieniu istoty ludzkiej, to znaczy bycie człowiekiem współczującym — *metriopathèin*, jak mówi tekst grecki — a zatem być w centrum męki ludzkiej, rzeczywiście dźwigać z innymi ich cierpienia, pokusy naszego czasu: «Gdzie Ty jesteś w tym świecie, Boże?» To człowieczeństwo kapłana

nie odpowiada Platońskiemu czy Arystotelesowskiemu ideałowi, zgodnie z którym prawdziwym człowiekiem byłby ten, kto żyje tylko kontemplacją prawdy, i dzięki temu jest błogosławiony, szczęśliwy, bo żyje w przyjaźni tylko z pięknymi rzeczami, z Boskim pięknem, a «pracę» wykonują inni. To jest jedno założenie, natomiast tu zakłada się, że kapłan tak jak Chrystus wchodzi w ludzką nędzę, niesie ją z sobą, idzie do osób cierpiących, troszczy się o nie, i nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie bierze na siebie, skupia w sobie «mękę» swojego czasu, swojej parafii, powierzonych mu osób. W ten sposób Chrystus ukazał prawdziwe człowieczeństwo. Oczywiście Jego serce zawsze zakotwiczone jest w Bogu, zawsze widzi Boga, wciąż prowadzi z Nim wewnętrzny dialog, ale On zarazem niesie całe istnienie, całe ludzkie cierpienie włącza w Mękę. Gdy mówi, gdy widzi małych ludzi, bez pasterza, On cierpi z nimi, a my kapłani nie możemy oddalić się do jakiegoś *Elysium*, ale jesteśmy zanurzeni w męce tego świata i powinniśmy z pomocą Chrystusa i w jedności z Nim starać się go przemieniać, prowadzić do Boga.

Tak właśnie trzeba rozumieć następujące, rzeczywiście pouczające słowa: «z głośnym wołaniem i płaczem (...) zanosił On gorące prośby i błagania» (Hbr 5, 7). To nie jest tylko nawiązanie do godziny trwogi na Górze Oliwnej, ale jest to esencja całej historii męki, obejmującej całe życie Jezusa. Łzy: Jezus płakał nad grobem Łazarza, naprawdę głęboko poruszała Go tajemnica śmierci, lęk przed śmiercią. Ludzie tracą brata, jak w tym przypadku, matkę i syna, przyjaciela: w tym jest całe okrucieństwo śmierci, która niszczy miłość, która niszczy relacje, która jest znakiem naszej skończoności, naszego ubóstwa. Jezus zostaje wystawiony na próbę i mierzy się w samej głębi swej duszy z tą tajemnicą, z tym smutnym faktem, jakim jest śmierć, i płacze. Płacze w obliczu Jerozolimy, widząc zniszczenie tego pięknego miasta z powodu nieposłuszeństwa; płacze, widząc wszystkie zniszczenia w historii świata; płacze widząc, jak ludzie niszczą samych siebie i swoje miasta przez przemoc, przez nieposłuszeństwo. Jezus płacze i głośno woła. Wiemy z Ewangelii, że Jezus krzyżował z krzyża, wołał: «Boże mój, czemuś Mnie opuścił» (Mk 15, 34; por. Mt 27, 46), i na końcu zawołał jeszcze raz. A to wołanie odpowiada podstawowemu wymiarowi Psalmów — liczne Psalmi są głośnym wołaniem do Boga w strasznych chwilach ludzkiego życia: «Pomóż nam, wysłuchaj nas!» Właśnie dziś, odmawiając Breviarz, modliliśmy się w tym duchu: Gdzie jesteś, Boże? «Na rzeź nas wydałeś jak owce» (Ps 44 [43], 12). Jest to wołanie cierpiącej ludzkości! A Jezus, który jest prawdziwym podmiotem Psalmów, rzeczywiście zanoszą to wołanie ludzkości do Boga, do uszu Boga: «Pomóż nam i wysłuchaj nas!» On przemienia całe ludzkie cierpienie, biorąc je na siebie, w wołanie do Boga.

I tak widzimy, że właśnie w ten sposób wypełnia kapłaństwo, funkcję pośrednika, przenosząc na siebie, biorąc na siebie cierpienie i mękę świata, przemieniając je w wołanie do Boga, zanosząc je przed oczy Bo-

ga i składając w Jego ręce, a tym samym doprowadzając je rzeczywiście do momentu odkupienia.

W rzeczywistości List do Hebrajczyków mówi, że «zanosił On gorące prośby i błagania», «z (...) wołaniem i płaczem» (5, 7). Jest to właściwe tłumaczenie słowa *prosp̄h̄erein*, które jest słowem z dziedziny kultu i wyraża akt ofiarowania darów ludzkich Bogu, wyraża właśnie akt ofertorium, składania ofiary. I tak przez zastosowanie tego terminu z dziedziny kultu w odniesieniu do modlitw i płaczu Chrystusa pokazuje, że płacz Chrystusa, trwoga na Górze Oliwnej, wołanie z krzyża, całe Jego cierpienie nie są czymś istniejącym obok Jego wielkiej misji. Właśnie w ten sposób składa On ofiarę, pełni funkcję kapłana. List do Hebrajczyków poprzez owo «zanosić», *prosp̄h̄erein*, mówi nam: to jest wypełnianie Jego kapłaństwa, w ten sposób prowadzi ludzkość do Boga, w ten sposób staje się pośrednikiem, w ten sposób staje się kapłanem.

Mówimy słusznie, że Jezus nie ofiarował Bogu czegoś, lecz ofiarował samego siebie, a to ofiarowanie siebie urzeczywistnia się właśnie w tym współczuciu, które cierpienia świata przemienia w modlitwę i wołanie do Ojca. W tym sensie także nasze kapłaństwo nie ogranicza się do aktu kultu, jakim jest Msza św., w którym wszystko zostaje złożone w ręce Chrystusa, lecz całe nasze współczucie z cierpieniem tego świata, tak dalekiego od Boga, jest aktem kapłańskim, jest *prosp̄h̄erein*, jest ofiarowaniem. Myślę, że w tym sensie powinniśmy rozumieć i uczyć się przyjmować w głębszy sposób cierpienia życia duszpasterskiego, bowiem właśnie to jest działaniem kapłańskim, jest pośrednictwem, jest wejściem w tajemnicę Chrystusa, jest obcowaniem z tajemnicą Chrystusa, bardzo realnym i zasadniczym, egzystencjalnym, a także sakramentalnym.

Ważne jest w tym kontekście drugie słowo. Powiedziane jest, że Chrystus w ten sposób — przez to posłuszeństwo — wszystko wykonał, po grecku *teleioth̄eis* (por. Hbr 5, 8-9). Wiemy, że w całej Torze, to znaczy w całym prawie kultowym słowo *teleion*, które tutaj zostało użyte, wskazuje na święcenia kapłańskie. List do Hebrajczyków mówi nam zatem, że właśnie to czyniąc, Jezus został kapłanem, urzeczywistniło się Jego kapłaństwo. Nasze kapłaństwo na mocy sakramentu musi być urzeczywistniane i konkretyzowane w życiu, ale także w sposób chrystologiczny, właśnie przez to «niesienie» świata z Chrystusem i do Chrystusa, i z Chrystusem do Boga: w ten sposób naprawdę stajemy się kapłanami, *teleioth̄eis*. A zatem kapłaństwo nie jest sprawą kilku godzin, ale urzeczywistnia się właśnie w życiu duszpasterskim, w jego cierpieniach i w jego słabościach, w jego smutkach i oczywiście także w radościach. W ten sposób stajemy się coraz bardziej kapłanami w jedności z Chrystusem.

List do Hebrajczyków podsumowuje wreszcie całe to współczucie słowem *hypakoèn*, posłuszeństwo: wszystko to jest posłuszeństwem. Tego słowa nie lubimy w dzisiejszych czasach. Posłuszeństwo jawi się jako alienacja, jako postawa służalczą. Człowiek nie korzysta ze swojej wolności, swoją wolność podporządkowuje woli kogoś innego, a zatem nie jest on już wolny,



Giovanni Metropolitos — «Chrystus Zbawiciel i źródło życia»

lecz jest uwarunkowany przez kogoś innego, podczas gdy samookreślenie, emancypacja byłyby prawdziwym życiem ludzkim. My zamiast słowa «posłuszeństwo» chcemy uczynić kluczowym słowem antropologii słowo «wolność». Lecz rozpatrując ten problem z bliska, widzimy, że te dwie rzeczy łączą się ze sobą: posłuszeństwo Chrystusa jest zgodnością Jego woli z wolą Ojca; jest dostosowywaniem woli ludzkiej do woli Bożej, doprowadzaniem do upodobnienia naszej woli do woli Bożej.

Św. Maksym Wyznawca w swoim komentarzu do Góry Oliwnej, trwogi wyrażonej właśnie w modlitwie Jezusa: «nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie», opisał ten proces, który dokonuje się w Chrystusie jako prawdziwym człowieku, mającym ludzką naturę, wolę; w tym akcie — «nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie» — Jezus wyraża cały proces swojego życia, to znaczy doprowadzania naturalnego życia ludzkiego do życia Bożego, i w ten sposób przemiany człowieka: przebóstwienia człowieka, a tym samym odkupienia człowieka, ponieważ wola Boga nie jest wolą tyrana, nie jest wolą zewnętrzną w stosunku do naszego istnienia, lecz jest właśnie wolą stwórczą, jest właśnie tym, w czym znajdujemy naszą prawdziwą tożsamość.

Bóg nas stworzył, i jesteśmy sobą, gdy odpowiadamy Jego woli; tylko w ten sposób wchodzimy w praw-

dę naszego istnienia i nie jesteśmy wyobcowani. Przeciwnie, do alienacji dochodzi właśnie wtedy, gdy odchodzimy od woli Bożej, bowiem w ten sposób odchodzimy od zamysłu naszego życia, przestajemy być sobą i wpadamy w próżnię. W rzeczywistości posłuszeństwo Bogu, to znaczy dostosowanie, prawda naszego życia jest prawdziwą wolnością, ponieważ jest przebóstwieniem. Jezus, prowadząc człowieka, człowieczeństwo — w sobie i z sobą — do upodobnienia do Boga, do doskonałego posłuszeństwa, to znaczy do doskonałej zgodności między dwiema wolami, odkupił nas, a odkupienie jest zawsze tym procesem doprowadzania woli ludzkiej do jedności z wolą Bożą. O ten proces modlimy się każdego dnia: «Bądź wola Twoja». I chcemy rzeczywiście prosić Pana, aby nam pomógł zobaczyć głęboko, że to jest wolność, i tym samym z radością urzeczywistniać to posłuszeństwo i «podnieść» istotę ludzką, aby ją doprowadzić — dzięki naszemu przykładowi, poprzez naszą pokorę, naszą modlitwę, naszą działalność duszpasterską — do komunii z Bogiem.

W dalszym ciągu w czytaniu występuje zdanie trudne do interpretacji. Autor Listu do Hebrajczyków mówi, że Jezus modlił się usilnie, z głośnym wołaniem i płaczem, do Boga, który mógł Go wybawić od śmierci, i dzięki swej całkowitej uległości został wysłuchany (por. 5, 7). W tym miejscu chcielibyśmy powiedzieć: «Nie, to nieprawda, nie został wysłuchany, umarł». Jezus modlił się o wybawienie od śmierci, ale nie został wybawiony, umarł w bardzo okrutny sposób. Dlatego wielki teolog liberalny Harnack powiedział: «Tu brakuje słowa 'nie'», powinno być napisane: «Nie został wysłuchany», a Bultmann przyjął tę interpretację. Ale to rozwiązanie nie jest egzegezą, lecz pogwałceniem tekstu. W żadnym z rękopisów nie występuje «nie», ale «został wysłuchany»; a zatem powinniśmy nauczyć się rozumieć, co oznacza owo «zostać wysłuchanym» pomimo krzyża.

Ja dostrzegam trzy poziomy rozumienia tego wyrażenia. Na pierwszym poziomie można przetłumaczyć tekst grecki następująco: «został uwolniony od swojej trwogi», i w tym sensie Jezus został wysłuchany. Byłoby to zatem nawiązanie do tego, co mówi św. Łukasz, że «anioł pokrzepiał Jezusa» (por. 22, 43), tak że po chwili trwogi mógł pójść wprost i bez lęku ku swojej godzinie, jak napisane jest w Ewangelii, zwłaszcza w Ewangelii św. Jana. Byłoby to wysłuchanie w takim sensie, że Bóg daje mu siłę do uniesienia całego tego ciężaru, i w ten sposób zostaje On wysłuchany. Ale wydaje mi się, że ta odpowiedź nie jest w pełni wystarczająca. Wysłuchany, w głębszym sensie — na co zwraca uwagę o. Vanhoye — oznacza: «został wybawiony od śmierci», ale nie na chwilę, w owej chwili, lecz na zawsze, poprzez zmartwychwstanie: prawdziwą odpowiedzią Boga na modlitwę o wybawienie od śmierci jest zmartwychwstanie, i ludzkość zostaje wybawiona od śmierci właśnie w zmartwychwstaniu, które jest prawdziwym uzdrowieniem z naszych cierpień, ze straszliwej tajemnicy śmierci.

Tu już mamy trzeci poziom rozumienia: zmar-

twychwstanie Jezusa nie jest tylko wydarzeniem osobistym. Wydaje mi się, że pomocne może być przypomnienie krótkiego fragmentu z Ewangelii św. Jana, z rozdz. 12, w którym Ewangelista przedstawia i opisuje w sposób skrótowy to, co dokonało się na Górze Oliwnej. Jezus mówi: «Dusza moja doznała lęku» (J 12, 27), i przy całej trwodze z Góry Oliwnej, cóż mam powiedzieć?: «Albo wybaw Mnie od tej godziny, albo wstaw imię Twoje» (por. J 12, 27-28). Tę samą modlitwę znajdujemy u Synoptyków: «Jeśli to możliwe, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» (por. Mt 26, 42; Mk 14, 36; Łk 22, 42); w języku Janowym wyraża się ona właśnie w słowach: «Wybaw Mnie albo wstaw». A Bóg odpowiada: «Już wstawiłem i jeszcze wstawię» (12, 28). Taka jest odpowiedź, Boże wysłuchanie: wstawię krzyż; jest obecnością Bożej chwały, bowiem jest najwyższym aktem miłości. Na krzyżu Jezus jest wywyższony nad całą ziemię i przyciąga ziemię do siebie; na krzyżu ujawnia się teraz «*Kabod*», prawdziwa boska chwała Boga, który kocha aż po krzyż i w ten sposób przemienia śmierć i powoduje zmartwychwstanie.

Modlitwa Jezusa została wysłuchana w takim sensie, że rzeczywiście Jego śmierć staje się życiem, staje się miejscem, w którym zbawia człowieka, z którego przyciąga człowieka do siebie. Jeżeli u św. Jana odpowiedź Boga brzmi: «wstawię Cię», oznacza to, że ta chwała przekracza i przenika całą historię wciąż i na nowo — przez Jego krzyż, obecny w Eucharystii, przemienia śmierć w chwałę. Jest to wielka obietnica, która spełnia się w świętej Eucharystii, która wciąż na nowo otwiera niebo. A zatem bycie sługą Eucharystii jest głębią tajemnicy kapłańskiej.

I jeszcze parę słów przynajmniej na temat Melchizedeka. Jest on tajemniczą postacią, która w 14. rozdziale Księgi Rodzaju wkracza w historię świętą: po zwycięstwie Abrahama nad paroma królami pojawia się król Szalemu, Jerozolimy, Melchizedek i przynosi chleb i wino. Ta historia nie ma komentarza i jest trochę niezrozumiała; pojawia się na nowo dopiero w Psalmie 110, jak już zostało powiedziane, ale jest zrozumiałe, że później judaizm, gnostycyzm i chrześcijaństwo prowadziły głębokie refleksje nad tymi słowami i wypracowały własne interpretacje. W Liście do Hebrajczyków nie ma spekulacji, lecz przytacza on jedynie to, co mówi Pismo, i występują różne aspekty: jest królem sprawiedliwości, mieszka w Pokoju, jest królem tam, skąd pochodzi pokój, czci i wielbi Boga Najwyższego, Stwórcę nieba i ziemi, i przynosi chleb i wino (por. Hbr 7, 1-3; Rdz 14, 18-20). Nie jest powiedziane w komentarzu, że tu pojawia się Najwyższy Kapłan Boga Najwyższego, Król Pokoju, który chlebem i winem czci Boga Stwórcę nieba i ziemi. Ojcowie zwracali uwagę na to, że jest on jednym ze świętych pogan Starego Testamentu, a to pokazuje, że również od pogaństwa wiedzie droga do Chrystusa, a jej kryteria to: czcić Boga Najwyższego, Stwórcę, pielęgnować sprawiedliwość i pokój i oddawać cześć Bogu w sposób czysty. I tak dzięki tym podstawowym elementom tak-

że pogaństwo jest w drodze do Chrystusa, w pewien sposób uobecnia światło Chrystusa.

W kanonie rzymskim po konsekracji jest modlitwa *supra quae*, która wymienia pewne zapowiedzi Chrystusa, Jego kapłaństwa i Jego ofiary: Abła, pierwszego męczennika, z jego barankiem; Abrahama, który w intencji składa w ofierze syna Izaaka, który zostaje zastąpiony barankiem, danym przez Boga; i Melchizedeka, arcykapłana Boga Najwyższego, który przynosi chleb i wino. Oznacza to, że Chrystus jest absolutną nowością Boga, a zarazem jest obecny w całej historii, poprzez historię, a historia zmierza ku Chrystusowi. I nie tylko historia ludu wybranego, która jest prawdziwym przygotowaniem, jakiego pragnie Bóg, w której objawia się tajemnica Chrystusa, ale także w pogaństwie przygotowuje się tajemnica Chrystusa, są drogi prowadzące do Chrystusa, który wszystko nosi w sobie.

Wydaje mi się, że to jest ważne w celebrowaniu Eucharystii: w niej zebrana jest cała modlitwa ludzka, wszelkie pragnienie ludzkie, cała prawdziwa pobożność ludzka, prawdziwe poszukiwanie Boga, które ostatecznie znajduje spełnienie w Chrystusie. I wreszcie trzeba powiedzieć, że teraz niebo jest otwarte, kult nie jest już enigmatyczny, wyrażający się w odpowiednich znakach, lecz jest prawdziwy, ponieważ niebo jest otwarte, i nie składa się w ofierze czegoś, ale człowiek jednoczy się z Bogiem, i to jest prawdziwym kultem. List do Hebrajczyków mówi: «nasz arcykapłan zasiada po prawicy tronu, świątyni, prawdziwego przybytku, zbudowanego przez samego Pana» (por. 8, 1-2).

Powróćmy do stwierdzenia, że Melchizedek jest królem Szalemu. Do tego odwoływała się cała tradycja Dawidowa, mówiąca: «Tu jest miejsce, Jerozolima jest miejscem prawdziwego kultu, skupienie kultu w Jerozolimie wywodzi się już od czasów Abrahama, Jerozolima jest prawdziwym miejscem oddawania czci należnej Bogu».

Uczyńmy dalszy krok: prawdziwa Jerozolima, Boży Szalem, to Ciało Chrystusa, Eucharystia jest pokojem Boga z człowiekiem. Wiemy, że św. Jan w Prologu nazywa człowieczeństwo Jezusa «przybytkiem Boga», *eskênosen en hemîn* (1, 14). Tu sam Bóg stworzył swój przybytek w świecie, i ten przybytek, ta nowa prawdziwa Jerozolima jest zarazem na ziemi i w niebie, ponieważ ten Sakrament, ta ofiara urzeczywistnia się wciąż pośród nas i zawsze dociera do tronu Łaski, do obecności Boga. Tu jest prawdziwa Jerozolima, zarazem niebieska i ziemna, przybytek, który jest Ciałem Bożym, który jako Ciało zmartwychwstałe zawsze pozostaje Ciałem i obejmuje ludzkość, a zarazem, będąc Ciałem zmartwychwstałym, łączy nas z Bogiem. To wszystko dokonuje się wciąż na nowo w Eucharystii. A my jako kapłani jesteśmy powołani do tego, by być sługami tej wielkiej Tajemnicy, w Sakramencie i w życiu. Módlmy się do Pana, aby pozwolił nam coraz lepiej rozumieć tę Tajemnicę, coraz lepiej żyć tą Tajemnicą i tym samym służyć pomocą, aby świat otworzył się na Boga, aby świat został odkupiony. Dziękuję.

27 II – Przemówienie na zakończenie rekolekcji dla Papieża i Kurii Rzymskiej

Zasłuchane serce Maryi

Na zakończenie wielkopostnych rekolekcji, które w tym roku wygłosił w Watykanie salezjanin, ks. Enrico Dal Covolo, Benedykt XVI w swoim przemówieniu podziękował rekolekcjoniście za tygodniowe nauki, oparte na modlitwie Salomona, który prosił o «serce słuchające». Właśnie w słuchaniu Słowa Bożego zawiera się, według Papieża, cała chrześcijańska wizja człowieka, który nie jest doskonały, potrzebuje więzi z innymi, potrzebuje słuchać drugiego, Drugiego — czyli Boga. Tylko w ten sposób człowiek poznaje samego siebie. Kapłan zaś odkrywa na nowo istotę swojego powołania i misji w Kościele.

Drodzy bracia, drogi księże Enrico!

W imieniu nas wszystkich tu obecnych chciałbym z całego serca księdzu podziękować, księże Enrico, za te rekolekcje, za pełen pasji i bardzo indywidualny sposób, w jaki ksiądz prowadził nas drogą wiodącą do Chrystusa, drogą odnowy naszego kapłaństwa.

Wybrany przez księdza punktem wyjścia, niezmiennym tłem i punktem dojścia — co właśnie odkryliśmy — była prośba Salomona o «serce słuchające». Wydaje mi się, że w tym rzeczywiście zawiera się cała chrześcijańska wizja człowieka. Człowiek sam w sobie nie jest doskonały, potrzebuje więzi z innymi, jest bytem relacyjnym. Jego *cogito* nie może *cogitare* całej rzeczywistości. Potrzebuje słuchać, słuchać drugiego człowieka, zwłaszcza Drugiego — z dużej litery, Boga. Tylko w ten sposób poznaje samego siebie, tylko w ten sposób staje się sobą.

Z mojego miejsca tutaj zawsze widziałem Matkę Odkupiciela, *Sedes Sapientiae*, żywą Stolicę Mądrości, z Wcieloną Mądrością na kolanach. I jak widzieliśmy, św. Łukasz przedstawia Maryję właśnie jako kobietę o słuchającym sercu, pogrążoną w Słowie Bożym, która słucha Słowa, rozważa je (*synballein*), składa, zachowuje, przechowuje w swoim sercu. Ojcowie Kościoła mówią, że w momencie poczęcia się wiecznego Słowa w łonie Najświętszej Maryi Panny Duch Święty wszedł do wnętrza Maryi przez ucho. Słuchając, poczęła wieczne Słowo, dała swoje ciało temu Słowu. A nam mówi, co to znaczy mieć słuchające serce.

Maryję otaczają tu ojcowie i matki Kościoła, w świętych obcowaniu. Widzieliśmy i zrozumieliśmy właśnie w tych dniach, że nie można naprawdę słuchać Słowa w izolacji od innych, potrzebujemy do tego «my», jakim jest Kościół, jakim jest świętych obcowanie. A ksiądz, drogi księże Enrico, nam to pokazał, przedstawiając pięć wzorów kapłaństwa, od Ignacego z Antiochii po naszego drogiego i czcigodnego Papieża Jana Pawła II. Dzięki temu rzeczywiście udało się nam pojąć na nowo, co to znaczy być kapłanem, stać się kapłanem coraz bardziej.

Podkreślił ksiądz również, że konsekracja ma cel misyjny, ma ona stać się misją. W tych dniach z Bożą pomocą pogłęбилиśmy naszą konsekrację. Z nową odwagą chcemy teraz podjąć naszą misję. Niech Pan nam pomaga. Dziękuję księdzu za pomoc, księże Enrico.

